

Jedyna taka kobieta w historii | Gaza. Wojna się rozlewa | Dzieci w internecie. Nie każde zdjęcie jest na pokaz
Supergwiazda opery niebawem zaśpiewa w Wilnie | **Łukasz Kamiński: Żyłka aktorska zawsze u mnie była**

KURIER WILEŃSKI

16-22 sierpnia 2025 r.
Nr 33 (92)

MAGAZYN

Wydanie magazynowe
polskiego dziennika na Litwie
Cena: 1 euro

Polscy harcerze na Litwie pożegnali Eurojam 3025 (!)

W dniach 28 lipca – 3 sierpnia na Litwie odbył się Eurojam 2025 (stylizowany jako Eurojam 3025 ze względu na futurystyczny motyw) – międzynarodowy zlot Konfederacji Europejskich Skautów, który na Litwę ściągnęli polscy harcerze na Litwie. **Jak podkreśla komendant zlotu, to pokoleniowe wydarzenie ma miejsce raz na cztery lata.** To oznacza, że kolejna edycja na Litwie odbędzie się najwcześniej za 20 lat.

Nad jeziorem Oświe w Bieliszkach zebrało się ok. 350 uczestników, a pierwsze delegacje przybyły już 21 lipca, by przygotować obóz i zaaklimatyzować się. Eurojam to największa impreza Konfederacji Europejskich Skautów (fr. Confédération Européenne de Scoutisme, CES). Harcerze mogli liczyć na życzliwe wsparcie władz samorządu rejonu wileńskiego.



Fot. Bartosz Urbanowicz
Projekt okładki Apolinary Klonowski

ISSN 1392-0405



9 771392 040035

KALENDARIUM

16 sierpnia

1945 – między Związkiem Sowieckim a komunistyczną Polską podpisano umowę o granicy państwowej, który ostatecznie przesądzał sprawę Wileńszczyzny. Nowa granica między RL a Polską biegnie 106 km lądem. O ile zmiany graniczne nie były po wojnie niczym dziwnym, to oba kraje zaczęły przerzucać się... ludnością.

17 sierpnia

1920 – dochodzi do pierwszej fazy rozmów pokojowych między Polską a Rosją Sowiecką. Trwała jeszcze polska kontrofensywa. Rosjanie tonowali żądania, ale wciąż były nierealne: oddanie wschodniej części Polski, ograniczenie wojska do 50 tys., ustanowienie sowieckich „miliacji” w części kraju. Polska się broniła.

18 sierpnia

1920 – Rosjanie atakują Płock. Bronili go Tatarzy, zginęło ich 56. Przesunął się front, rozformował się Pułk Ułanów Tatarskich im. Mustafy Achmatowicza. Część przeniesiona do 13. Pułku Ułanów Wileńskich (w Wilnie działają dziś rekonstruktorzy nawiązujący do tej formacji), sformowano też Dywizjon Muzułmański.

19 sierpnia

1905 – car Mikołaj II pod wpływem nacisku społecznego i ruchów rewolucyjnych (wydarzenia te często są nazywane rewolucją 1905 r.) powołuje Dumę Państwową. Nie miała kompetencji ustawodawczych, raczej doradcze. W organie tym będą mogli spotkać się później niekiedy Litwini z Polakami (ci posłuszni carowi).

20 sierpnia

1944 – Winston Churchill i F.D. Roosevelt zwracają się do J. Stalina. Była to kolejna prośba ws. zaopatrzenia powstańców w Warszawie. „Zastanawiamy się, jaka będzie reakcja światowej opinii publicznej, jeśli antyfaszyści w Warszawie zostaną rzeczywiście opuszczeni” – próbowali przekonać Stalina.

21 sierpnia

1920 – Michaił Tuchaczewski do wyższego dowództwa depeszuje, że trzeba taktycznie zająć Lwów. Jednak Stalin, wtedy przewodniczący Rady Rewolucyjnej Frontu Południowo-Zachodniego, chciał udowodnić samodzielność. Tuchaczewski sugerował mu odpowiedzialność za porażkę. Stalin w 1937 r. za tę sugestię go zabił...

22 sierpnia

1944 – Stalin odpowiada Churchillowi i Rooseveltowi: „Wcześniej czy później prawda o garstce przestępców, którzy w celu przejęcia władzy zorganizowali awanturę warszawską, zostanie ujawniona”. Teza, że Powstanie Warszawskie potrwa maksymalnie cztery dni, upadła. Polacy walczyli naprawdę długo.



Apolinary Klonowski

Pędząc naprzód, nie zapomnijmy o tyłach

Z dobrych wieści – odzyskujemy historię. Justyna Giedrojć opisuje powrót dzieł sztuki związanych z rodem Tyszkiewiczów na swoje prawowite miejsca. Z ciekawostek – przedstawiciel rodu otworzył na Litwie pierwszą elektrownię wodną i uruchomił pierwszą linię telefoniczną, więc jest to jak najbardziej historia związana z teraźniejszością.

Warto odnotować, że na Litwie wystąpi Jakub Józef Orliński, jeden z najwybitniejszych kontratenorów XXI w. To drugi Polak, który śpiewał na otwarciu igrzysk olimpijskich – pierwszym w 1972 r. był Bernard Ładysz, nasz rodak z wileńskiego Zarzecza. Orliński, mimo braku finansowania, dzięki darczyńcom ukończył studia, dając przykład wytrwałości i pokonywania barier. Wniosek – nie mierzmy siebie podług naszych niepowodzeń, ale podług zdolności przekraczania ograniczeń.

Tymczasem Antoni Radczenko przybliży straszną operację polską z lat 1937-1938, rozkaz Jeżowa nr 00485. Na Wileńszczyźnie wciąż mało o tym mówimy, a może nie chcemy – bo to boli. Wymordowano Polaków, którzy zostali w ZSRS, co najmniej 200 tys. Rosja w 1921 r. zobowiązała się ich nie ruszać. Brutalność operacji przestraszyła nawet Stalina, inicjatora. Pozbył się Jeżowa, architekta ludobójstwa, aby ten nie mógł zagrozić jemu samemu.

Mija 15 sierpnia. To podwójne święto: Wojska Polskiego i Wniebowzięcia Maryi Panny. To pierwsze ważne jest także dla Litwy. Bolszewicka Rosja tuż przed Bitwą Warszawską wysłała ponad 2 tys. dywersantów na Litwę – raczej nie na wakacje. Uniknęliśmy tego.

Z kolei „Zielna” to ważne święto całego Kościoła katolickiego, który na Litwie odgrywa rolę historyczną. Tomasz Snarski wyjaśnia, czemu dogmat ogłoszono dopiero po 20 stuleciach oraz skąd (była) popularność imienia Marianna zamiast Maria. Opisuje też scenę z filmu, jak to imię wyjawione sowieckiej urzędniczce przez dziewczynę z Wileńszczyzny spowodowało kłopoty...

Kościół łączy różne narody. Dowiadujemy się, jak komunistyczna władza w Polsce naciskała, aby w Sejnach nie było litewskich mszy. Przełomową postacią okazał się... Polak papież, św. Jan Paweł II. Postawa papieża pokazała, jakie wartości musi wyznawać Polak.

Dziś Polacy na Litwie, jak i Litwini w Polsce wiodą spokojniejsze życie. Jednak jak mówił Piłsudski: „Być zwyciężonym i nie ulec to zwycięstwo, zwyciężyć i spocząć na laurach to klęska”.

Apolinary Klonowski

KURIER WILEŃSKI
MAGAZYN

Ukazuje się od 1953 r. Birbynių g. 4a, LT-02121 Wilno, Republika Litewska, tel. +370 526 084 44; **Redaktor**

naczelny: Robert Mickiewicz. **Zastępcy redaktora naczelnego:** Brygita Łapszewicz, Apolinary Klonowski.

Sekretarz redakcji: Piotr Łukasik. **Dziennikarze:** Honorata Adamowicz, Justyna Giedrojć, Brenda Mazur, Antoni Radczenko, Rajmund Klonowski. **Stali współpracownicy:** Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocky, Anna Pawłowicz-Janczys, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk. **Fotoreporterzy:** Marian Paluszkiwicz. **Skład i łamanie:** Halina Taukin. **Dział Online:** Janina Jarosz, Jolanta Balkiewicz, Apolinary Klonowski. **Dział promocji:** Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwileński.lt) i reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwileński.lt). **Wydawca:** VŠĮ „Kurier Wileński”, Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno. **Druk:** VŠĮ „Vilnijos žodis”. Nakład: 2500 egz.



Ministerstwo
Spraw Zagranicznych

Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. „Polonia i Polacy za Granicą 2023”, ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbliżone z opinią redakcji.



Fundacja
POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE
im. Jana Olszewskiego



Z rejonu wileńskiego »4

Zdjęcie tygodnia: Najlepsi absolwenci uhonorowani w ambasadzie RP »5

Rajmund Klonowski: Darmowa ziemia w Olicie »6

Antoni Radczenko: Spór o banana »6

Symboliczny powrót Tyszkiewiczów »7-9



Żmudź była znana z obecności polskich dworów i pałaców. Mimo że była częścią Wielkiego Księstwa Litewskiego, duch polskości zawsze był tu obecny. O obecności Tyszkiewiczów na Żmudzi przypomina wystawa w Muzeum w Kretyndzie.

Polscy harcerze na Litwie zorganizowali Eurojam »10-13



W dniach od 28 lipca do 3 sierpnia trwał na Litwie Eurojam 2025. To zjazd Konfederacji Europejskich Skautów, który na Litwę sprowadzili właśnie polscy harcerze ze ZHPnL.

Jedyna taka kobieta w historii ludzkości »14-16



15 sierpnia obchodzimy uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Zarówno w Polsce, jak i na Litwie jest to dzień wolny od pracy. To ważne święto katolickie.

Tajemnica chwały i nadziei »17

W sierpniowym blasku lata, gdy pola pełne są dojrzałych zbóż, a zioła pachną intensywnie, Kościół katolicki obchodzi jedno z najpiękniejszych świąt maryjnych.

Nie każde zdjęcie jest na pokaz »20-21



Media społecznościowe stały się miejscem, gdzie dzielimy się codziennością, sukcesami, trudnymi chwilami i emocjami. Wśród tych treści wyjątkowe miejsce zajmują zdjęcia dzieci.

Zachować zielony smak lata »22-23

Zielenina to nie tylko ozdoba talerza – to esencja świeżości, aromatu i zdrowia. Latem mamy jej pod dostatkiem, ale gdy nadchodzi zima, tęsknimy za intensywnym jej zapachem.

Wielka wojna w Strefie Gazy »24-25

Po przeszło półtora roku działań wojennych w Strefie Gazy Izrael nie osiągnął dwóch głównych celów. W jakim kierunku zmierza ten największy od 50 lat konflikt w regionie?

„Dla nas to akt łaski Bożej” »26-27



Po dekadach starań, aby przywrócić msze w języku litewskim w bazylice w Sejnach, decydujące było wsparcie dwóch polskich duchownych – kard. Stefana Wyszyńskiego i kard. Karola Wojtyły.

Stalin planował wielki terror »28-29

Operacja NKWD, zapoczątkowana rozkazem Nikołaja Jeżowa 11 sierpnia 1937 r., oznaczała wyrok śmierci dla setek tysięcy obywateli ZSRS narodowości polskiej.

Żyłka aktorska zawsze u mnie była »30-31

O wpływie Polskiego Teatru „Studio” w Wilnie na swoje życie opowiada Łukasz Kamiński – wykładowca na Uniwersytecie Wileńskim, aktor, konferansjer, tancerz.

Supergwiazda opery niebawem zaśpiewa w Wilnie »32-34

Jakub Józef Orliński, utalentowany kontratenor, ma rzesze wielbicieli. Młody, pełny energii, pozytywnie nastawiony do świata, zaraża optymizmem. We wrześniu wystąpi w Wilnie.

Rejon wileński zaprasza na jubileuszowe 30. Dożynki

13 września serdecznie zapraszamy wszystkich na jubileuszowe, **30. Dożynki Rejonu Wileńskiego**, które w tym roku odbędzie się na terenie historycznego dworu w Białej Wace, w gminie Pogiry. To wyjątkowe święto zgromadzi całą społeczność, aby wspólnie podziękować za plony, uhonorować ciężką pracę rolników i kulturować wieloletnie tradycje. – Zbliżający się wrzesień jest dla nas wyjątkowy, ponieważ zaprosimy do świętowania nie tylko obfitych zbiorów, ale też naszej wspólnej, 30-letniej tradycji. To żywe odzwierciedlenie historii i tożsamości rejonu wileńskiego, w którym spleta się szacunek do ziemi, która nas żywi, i wspólnotowości, która nas wzmacnia. Serdecznie zapraszamy wszystkich do przybycia, spotkania i stania się częścią tego wspaniałego święta kultury, tradycji i muzyki – zaprasza **mer rejonu wileńskiego Robert Duchniewicz**.

– Hasło tegorocznych dożynek „Duma z tradycji, wdzięczność za plony” odzwierciedla głęboki sens uroczystości – podziękowanie za hojność ziemi i tradycje, które nam towarzyszą przez pokolenia. Po raz pierwszy dożynki odbędą się na terenie zabytkowego dworu w Białej Wace, co doda im wyjątkowego uroku i podniosłości. Będziemy wspólnie celebrować dziedzictwo kulturowe i udowodnimy, że prawdziwa siła tkwi w jedności naszej społeczności, pracy i szacunku dla tego, co zostało wyhodowane rękami i sercem – mówi wicemer rejonu wileńskiego Edyta Tamošiūnaitė.

Dożynki rozpoczną się o godz. 13 mszą świętą za rolników i urodzajny rok w kościele **p.w. Nawrócenia św. Pawła Apostoła w Wajdotach**. Po mszy uroczysty korowód gmin i gości wyruszy w kierunku dworu w Białej Wace, gdzie o godz. 14:30 rozpocznie się główny program święta. Około 16:15 zostaną uroczystie nagrodzeni najlepsi rolnicy rejonu wileńskiego.

Jak co roku na przybyłych na święto będą czekały 23 gościnne zagrody gmin rejonu wileńskiego. Będą działać: wystawy rzemiosła ludowego i traktorów retro, jarmark różnorod-

nych smakołyków, a także specjalne atrakcje dla całej rodziny. Zaprosimy również do udziału w warsztatach – nauki wicia palm, filcowania wełny, poznawania życia średniowiecznych rycerzy podczas warsztatów żywej historii. Miłośnicy aktywności będą mogli spróbować swoich sił w zawodach etnosportu lub innych konkurencjach, a głodni – posilić się kaszami z kuchni polowej i napić pachnącej herbaty ziołowej.

Na scenie wystąpią zespoły rejonu wileńskiego oraz zaproszeni goście: Zespół Tańca Ludowego „Perła”, Zespół Pieśni i Tańca Ludowego „Rudomianka”, zespół taneczny z Mołdawii „JOK”, zespoły wokalne „Vox cordis” i „Mejszagolanki”, Zespół Tańca Ludowego „Przyjaźń”, Kapela Kawalerów Podwileńskich.

Tegoroczne dożynki będą wyjątkowe – po raz pierwszy odbędzie się wieczorny koncert z gwiazdami. Aby zaskoczyć i wciągnąć publiczność, o godz. 19 na scenie pojawią się legendy polskiego disco polo – **zespół „Boys”** oraz królowa litewskiej muzyki pop **Dżordana Butkutė**. Po zachodzie słońca, około godz. 21, święto uwieńczy pokaz laserowy.

Wśród świątecznego zgłęku będziemy mieli możliwość wzięcia udziału w szlachetnej misji. Podczas wydarzenia wolontariusze z wileńskiego Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki, ubrani w żółte koszulki, będą zbierać datki na rzecz osób nieuleczalnie chorych.

Dożynki w Białej Wace zapraszają – przybywajcie, bierzcie udział i cieszyć się prawdziwą wspólnotową radością podczas najbarwniejszego wydarzenia w rejonie wileńskim!

Dwór w Białej Wace to zabytek architektury neoklasycystycznej, którego historia sięga XVIII w. Jest to miejsce o ogromnym znaczeniu historycznym i kulturowym, ponieważ przez stulecia przeplatały się tu losy Litwy i Polski. Chociaż pałac dworski pamięta bolesne wydarzenia i od lat 1990 jest zaniedbany, jego dawna świetność jest nadal odczuwalna. Odwiedzający mogą podziwiać nie tylko sam budynek, lecz także zachowany park ze stuletnimi dębami i stawem.

W tym roku **dwór w Białej Wace** został przekazany Samorządowi Rejonu Wileńskiego, który zamierza nie tylko odnowić i wyremontować budynek, lecz także przystosować go do potrzeb lokalnej społeczności. Będzie tu można organizować różnorodne wydarzenia kulturalne, spotkania społeczności, wykłady itp. Dwór stanie się nie tylko przytulnym centrum spędzania wolnego czasu dla mieszkańców, ale i nowym obiektem turystycznym.

Adres: Parko g. 3, Baltoji Vokė, Pagirių sen. (współrzędne: 54.598403, 25.189876)

Stronę przygotowano na podstawie informacji Samorządu Rejonu Wileńskiego





Najlepsi absolwenci uhonorowani w ambasadzie RP

We wtorek 12 sierpnia w Ambasadzie RP w Wilnie odbyło się spotkanie chargé d'affaires a.i. Grzegorza Marka Poznańskiego z tegorocznymi absolwentami szkół polskich na Litwie, którzy uzyskali wysokie wyniki z egzaminów maturalnych.

Za szczególne wysokie wyniki w nauce polska placówka dyplomatyczna uhonorowała 60 tegorocznych absolwentów z 27 szkół z polskim językiem nauczania na Litwie. Z rąk chargé d'affaires a.i. RP Grzegorza Marka Poznańskiego otrzymali oni upominki i dyplomy. Poznański podkreślił, że wyniki absolwentów szkół

polskich na Litwie pokazują, iż polskie szkoły mają się dobrze i że kształcą młodych Polaków na pełnoprawnych, dumnych obywateli Republiki Litewskiej.

Zdobywców dwóch i więcej setek podczas egzaminów maturalnych tradycyjnie nagradzają władze lokalne. Zdobywców trzech i więcej – nagradza premier oraz minister oświaty. Od kilku lat Ambasada RP w Wilnie uhonorowuje najlepszych absolwentów szkół polskich na Litwie. (na podst. Wilnoteka.lt, FB)

Fot. Marian Paluszkiewicz



Darmowa ziemia w Olicie

Rajmund Klonowski

Przy autostradzie Wilno–Kowno pojawiły się billboardy, obiecujące „darmową” ziemię w Olicie. Trochę nie po drodze do Olity, a i „darmowość” jest bardzo warunkowa, ale mnie się ta kampania bardzo podoba.

Olita (lit. Alytus) to szóste pod względem wielkości miasto Litwy i nieformalna stolica regionu etnograficznego Dzūkii. Powierzchnię ma dziesięciokrotnie mniejszą niż Wilno, mniej niż 40 km kw. Ludności – 50 tys. W ostatnich dziesięcioleciach robiono – celowo bądź nie – wiele, by Olitę po prostu zniszczyć. Zlikwidowano jej połączenia kolejowe, psuto połączenia drogowe (na 100 km drogi z Wilna 80 km jest objętych odcinkowymi pomiarami prędkości), nie rozwijano połączeń rzecznych z Kownem (po Niemnie), drogowe zresztą też jest złe. Niegdyś przemysłowe miasto po prostu zanikało. A właśnie do przemysłowego charakteru miejscowości chce wrócić mer Olity, Nerijus Cesiulis, dla którego olicki park przemysłowy jest swoistym oczkiem w głowie. W wypowiedziach publicznych mówi też o tworzeniu miejsc pracy i zachęca inwestorów do przybywania.

Przemysł to nie muszą być gigantyczne fabryki czy huty z dymiącymi kominami. To może być produkcja na niewielką skalę. Jak ważny jest przemysł, przekonaliśmy się w czasach pandemii.

Produkcja dóbr jest głównym zajęciem. A to ma przełożenie także na kulturę i mentalność (w końcu inaczej się myśli w korpo, a inaczej w fabryce czy na gospodarstwie leśnym bądź rolnym). I to zróżnicowanie jest potrzebne choćby po to, byśmy posiadali instrumenty do poszukiwania różnych rozwiązań na problemy nowoczesności.

Dbanie o przemysł – tak niemodne w liberalnej polityce naszego kraju – jest dbaniem o zrównoważony rozwój gospodarki (żeby nie skupiała się tylko na jednej gałęzi, pozwalając innym na uschnięcie), a zarazem przyczynia się do jej wzrostu i stabilizacji, gdyż przemysł pociąga za sobą także logistykę, infrastrukturę socjalną oraz generuje środki na korzystanie z sektora usług. I to owocuje.

Dlaczego? „Bo bardzo was tutaj oczekujemy”.

Przemysł to nie muszą być gigantyczne fabryki czy huty z dymiącymi kominami. To może być produkcja na niewielką skalę. Jak ważny jest przemysł, przekonaliśmy się w czasach pandemii, gdy się okazało, że – uzależnieni od wyprowadzonych „indziej” łańcuchów produkcji – nie możemy kupić „na już” najbardziej banalnych rzeczy. I chociaż w wileńskiej bańce może być tak, że gospodarka składa się tylko z sektora usług i pracy w biurze korporacji, to dla dużej części naszego kraju właśnie pro-



Spór o banana

Antoni Radczenko

Lubimy narzekać na zbiurokratyzowaną Europę. Zwłaszcza słyhać takie głosy ze strony przedstawicieli biznesu. Przedsiębiorcy przekonują – czasami być może nawet słusznie – że nadmierna lista nakazów i zakazów oraz zbytnia ingerencja państwa w sprawy rynkowe hamuje rozwój gospodarczy Unii Europejskiej. Najbardziej to jest odczuwalne w sektorze innowacji.

W internecie znajdziemy mnóstwo memów wyśmiewających absurdalne dyrektywy Unii Europejskiej. Któż nie śmiał się z dyrektywy o prawdziwym bananie, który miał wynosić 14 centymetry długości i minimum 27 milimetry zakrzywienia. Lub z tego, że marchew jest owocem. Albo z tego, że woda nie nawadnia. Podobne absurdalne przykłady można mnożyć i mnożyć. Często

Podstawowa różnica między Unią Europejską a USA polega na tym, że w Europie można robić to, co jest dozwolone; w Stanach Zjednoczonych – to, co nie zakazane. Warto spojrzeć na problem z szerszej perspektywy.

jako alternatywę podaje się Stany Zjednoczone. Faktycznie pod względem regulacji rynkowych USA mogą się jawić rajem dla przedsiębiorców. W dużym uproszczeniu można powiedzieć, że podstawowa różnica między Unią Europejską a USA polega na tym, że w Europie można robić to, co jest dozwolone; w Stanach Zjednoczonych – to, co nie zakazane.

Warto spojrzeć na problem z szerszej perspektywy. Sprawy gospodarcze, społeczne, polityczne są ze sobą ściśle powiązane. Państwo to przede wszystkim priorytety, które wyznacza społeczeństwo. Jeśli chcemy, aby państwo odgrywało rolę stróża nocnego w ekonomii, to również musimy zgodzić się z taką rolą państwa w dziedzinie bezpieczeństwa.

Teraz spojrzmy na statystyki. Stany Zjednoczone liczą ok. 340 mln mieszkańców, Unia Europejska – 450 mln. W 2023 r. w Stanach Zjednoczonych odnotowano 22 380 zabójstw, w Unii – 3930. W przeliczeniu na 100 tys. mieszkańców na Stany przypada 6,8 zabójstwa. W Unii ten wskaźnik wynosi 0,73. Najwyższy wskaźnik przypada na Finlandię – 1,63, a także na Cypr – 1,62. Jednak to wciąż o niebo mniej niż w Ameryce. To samo dotyczy innych rodzajów przestępstw.

Teraz zadajmy sobie pytanie: czy wolimy żyć w miarę bezpiecznym otoczeniu, gdzie biurokrata mierzy z linijką banana? Czy tam, gdzie ma „nieograniczone” pole do popisu na płaszczyźnie biznesowej, ale sześciokrotnie większą szansę na bycie zamordowanym? Osobiście wybieram to pierwsze.

Symboliczny powrót: utracone dzieła wróciły do pałacu rodziny Tyszkiewiczów

Justyna Giedroń

Żmudź była znana z obecności polskich dworów i pałaców. Mimo że była częścią Wielkiego Księstwa Litewskiego, duch polskości zawsze był tu obecny.



W 1875 r. hrabia założył w Kretyndzie rodzinną rezydencję z parkiem i największą w Europie prywatną oranżerią. Dziś ta budowla jest chlubą miasta **Fot. Adobe Stock**

O obecności Tyszkiewiczów na Żmudzi przypomina wystawa w Muzeum w Kretyndzie. Ekspozycja „Nierozpoznana kolekcja dzieł sztuki hrabiów Tyszkiewiczów” prezentuje ponad 40 dzieł sztuki, które dawniej zdobiły pałac w Połędzie.

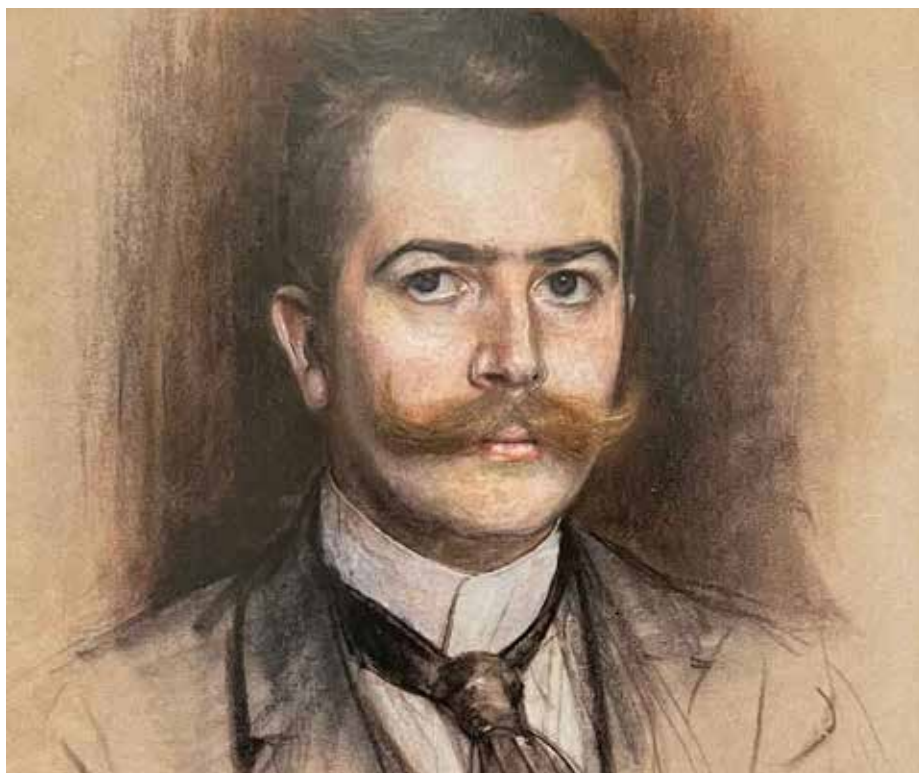
W 1940 r. dzieła z kolekcji hrabiostwa Antoniny i Feliksa Tyszkiewiczów zostały upaństwowione przez władze sowieckie i przekazane do Muzeum w Kretyndzie oraz Narodowego Muzeum Sztuki im. M.K. Čiurlionisa w Kownie.

– Każdy obraz ma swoją unikalną historię powstania oraz odzwierciedla określony okres historyczny. Skromny obraz olejny autorstwa niemieckiego malarza Karla Volkera, który nadal znajduje się w zbiorach Muzeum w Kretyndzie, dotychczas nie był publicznie eksponowany, nie jest nawet oprawiony. Płótno ukazuje hrabiego Połęgi, Feliksa Tyszkiewicza, w parku pałacowym w Posadowie. Ubrany w elegancki strój jeździecki hrabia jedzie na czarnym rasowym ogierze. Ma na sobie biały kapelusz i brązowe skórzane buty do kolan. W tle widać jeźdźcę w stroju wojskowym, a w oddali wznoszą się wieże pałacu w Posadowie – opowiada „Kurierowi Wileńskiemu” Romualdas Beniušis, litewski krajoznawca i działacz społeczny.

W Posadowie istniała stadnina, która w pierwszej połowie XX w. należała do największych w Europie. Wielką ozdobą majątku był wzorowany na wersalskim park w stylu francuskim.

Dwór w Posadowie

Artysta nieprzypadkowo uwiecznił hrabiego Tyszkiewicza w pałacowym parku. – Dwór w Posadowie był ojcowizną żony hrabiego, Antoniny Korzbok-Łąckiej, i mieścił się na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego, które znajdowało się pod panowaniem pruskim, w pobliżu Lwówka, obecnie miasta polskiego. Właśnie tu 15 sierpnia 1893 r. odbył się ślub hrabiego Feliksa Tyszkiewicza i hrabianki Antoniny Korzbok-Łąckiej. Po ślubie hrabiostwo często odwiedzało Posadowo. Tu, u brata hrabiny, Stanisława Łąckiego znaleźli schronienie w 1914 r., po wybuchu I wojny światowej, kiedy byli zmuszeni opuścić Połęgę. Byli tu bezpieczni, podczas gdy ich pałac w Połędzie oraz wille znacznie ucierpiały w wyniku ostrzału artylerii niemieckiej z okrętów wojennych w marcu 1915 r. – kontynuuje krajoznawca. »



Hrabia Feliks Tyszkiewicz (1869–1933), portret autorstwa Kazimierza Mordasewicza z 1899 r. Fot. Muzeum w Kretyndze



Hrabina Antonina Feliksowa Tyszkiewiczowa (1870–1953), portret autorstwa Friedricha Emila Kleina z 1895 r. Fot. Muzeum w Kretyndze

Pałac w stylu wersalskim

Neorenesansowy pałac w Posadowie jest jedną z najpiękniejszych siedzib ziemiańskich nie tylko w Wielkopolsce. Dla hrabiego Władysława Łąckiego w latach 1869–1870 zbudowa-

wał go polski architekt Stanisław Hebanowski, zapewne według projektów przywiezionych przez Łąckiego z Francji. Herby, Łąckiego Korzbok (trzy karpie) i Drogosław (strzała) jego żony Antoniny za Skórzewskich umieszczone są w elewacji frontowej pałacu.

Hrabia Władysław Łącki (1821–1907) był polskim patriotą i działaczem politycznym, który za swoje działania w obronie ojczyzny był więziony w więzieniach Moabit i Sonnenburga (dzisiejszy Słońsk, miasto położone w województwie lubuskim).

Po śmierci hrabiego majątkiem kolejno zarządzali jego dwaj synowie, Stefan i Stanisław, którzy nie mieli dzieci. Gdy hrabia Stanisław Łącki zmarł w 1937 r., właścicielem Posadowa stali się jego siostrzeńcy (synowie Antoniny Tyszkiewiczowej): Janusz Tyszkiewicz (1900–1987) i Feliks Tyszkiewicz (1905–1970), których bezdzietny hrabia Stanisław Łącki zaadoptował.

W 1943 r. hitlerowcy wywieźli z pałacu cenne dzieła sztuki, a po wojnie majątek został upaństwowiony przez polskie władze. Siedzibę swoją znalazła tu dyrekcja Stadniny Koni „Posadowo”, kontynuującej tradycje hodowlane Łąckich. Zamierzano nawet utworzyć w pałacu muzeum konia, do czego jednak nie doszło. W 2001 r. spadkobiercy odzyskali pałac i ogród. W 2017 r. doszło tu do pożaru. Opuszczony od lat dwór znajduje się w opłakanym stanie.

Konie w sztuce, a zwłaszcza w obrazach, są popularnym motywem od czasów starożytnych. – Zawsze były źródłem inspiracji dla artystów, symbolizowały wolność i władzę, a w XIX–XX w. również rozrywkę i codzienne życie arystokracji. Były też integralną częścią historii i kultury, ucieleśniając więź człowieka z naturą i starożytnymi tradycjami. Konie pojawiają się w sztuce zarówno w scenach bitewnych czy myśliwskich, jak i w spokojnym otoczeniu, pasące się na łąkach lub razem z jeźdźcami podczas przejażdżek po parkach pałacowych i okolicach. Jazda konna dla arystokracji była czymś więcej niż tylko rozrywką. Była integralną częścią ich życia, stylem bycia oraz wyrazem statusu społecznego. Dlatego też w rodzinach szlacheckich dzieci, zarówno chłopców, jak i dziewczynek, uczono jazdy konnej zazwyczaj od najmłodszych lat. Wiele majątków posiadało większe lub mniejsze stajnie, w których hodowano konie zarówno do celów gospodarczych, jak i dla rozrywki – wyjaśnia rozmówca. »

Kolekcja Tyszkiewiczów

Hrabiowie Tyszkiewiczowie, jak większość arystokratów, gromadzili dzieła zachodnioeuropejskich malarzy, ale też miejscowych artystów i rzeźbiarzy.

– W kolekcji były także meble, gobeliny, wyroby z bursztynu, wynalazki archeologiczne pochodzące z epoki brązu i kamienia. Duża część zbiorów mieściła się w wybudowanym w 1897 r. według projektu słynnego niemieckiego architekta Franza Schwechтена pałacu w Połędzie. Po wybuchu I wojny światowej Feliks Tyszkiewicz przewiózł znaczną część najcenniejszych mebli i dzieł sztuki do Wilna, a następnie do Warszawy. W 1940 r., po zajęciu Litwy przez wojska sowieckie, został sporządzony rejestr zagrabionych z pałacu w Połędzie dzieł sztuki. Następnie trafiły one do muzeów w Kretyndzie i Kownie – opowiada Romualdas Beniušis.

Wystawa, nazwana też powrotem kolekcji Tyszkiewiczów, prezentuje tylko niewielką część dzieł sztuki, które w różnych okresach zdobiły pałac hrabiów Tyszkiewiczów w Połędzie – pozostałe zaginęły lub rozproszyły się po całym świecie, trafiając do prywatnych kolekcji czy magazynów muzealnych.

Ponadto w muzeum przechowywana oraz wyeksponowana jest spuścizna rodziny hrabiego Józefa Tyszkiewicza, ojca Feliksa Tyszkiewicza – właściciela pałacu w Połędzie. W 1875 r. hrabia założył w Kretyndzie rodzinną rezydencję z parkiem i największą w Europie prywatną oranżerią. W 1878 r. otworzył pierwszą na Litwie elektrownię wodną, a w 1882 r., wraz z księciem Bogdanem Ogińskim, uruchomił pierwszą na Litwie linię telefoniczną Kretynga–Płungiany–Retowo. Portrety, fotografie, dokumenty osobiste i listy opowiadają historię rodziny Tyszkiewiczów, zaś meble w jadalni z herbem rodzowym Leliwa oraz rzeźby, obrazy i wazony zdobiące pałac, upamiętniają ich dziedzictwo kulturowe.

Pałacowa oranżeria

Oranżeria została wzniesiona w 1875 r. podczas rozbudowy pałacu i stanowiła nieodłączną część pa-



Obraz pędzla Karla Volkera ukazuje hrabiego Połogi Feliksa Tyszkiewicza w parku pałacowym w Posadowie w 1917 r. **Fot. Muzeum w Kretyndzie**

cowego wystroju. Uprawiano tu egzotyczną florę, m.in.: palmy, kaktusy, bananowce, drzewa laurowe, pomarańczowe i cytrynowe. Ze skał spływał wodospad, w wodzie pływały dekoracyjne ryby, try skały fontanny.

W 1915 r. ogród zimowy ucierpiał na skutek pożaru, w 1940 r. oranżerię zdewastowali czerwonoarmiści. Po wojnie mieściły się tu kolejno stajnie, magazyny, szkolna sala sportowa, cieplarnia.

W 1987 r. przeprowadzono prace restauratorskie oraz odtworzono ogród zimowy.

W 1991 r. dawny pałac Tyszkiewiczów przekazano na rzecz Muzeum w Kretyndzie. Obecnie w oranżerii zwiedzający mogą podziwiać egzotyczne rośliny przywiezione z najbardziej oddalonych zakątków świata – Indii, Indonezji, Brazylii, Meksyku, Afryki. Na powierzchni 693,16 mkw. rośnie ok. 5 tys. roślin ponad 170 gatunków.



Pałac Tyszkiewiczów w Połędzie ucierpiał w wyniku ostrzału artylerii niemieckiej w 1915 r. **Fot. Muzeum Kurortu w Połędzie**

Eurojam 3025 (!) dobiegł końca. Zorganizowali go polscy harcerze na Litwie

Apolinary Klonowski

W dniach od 28 lipca do 3 sierpnia trwał na Litwie Eurojam 2025 (ze względu na futurystyczny motyw – zapisywany jako Eurojam 3025). To zjazd Konfederacji Europejskich Skautów, który na Litwę sprowadzili właśnie polscy harcerze ze Związku Harcerzy Polskich na Litwie.

– To pokoleniowe wydarzenie naszego związku, taki zlot ma miejsce raz na cztery lata – dzieli się z „Kurierem Wileńskim” wrażeniami komendant Eurojamu 2025 Łukasz Mikieliewicz. To znaczy, że najwcześniejsza kolejna edycja na Litwie będzie za co najmniej 20 lat.

Nad jeziorem Oświe w Bieliszkach zebrało się ok. 350 uczestników. Pierwsi goście pojawili się już 21 lipca. Niektóre delegacje przyjechały wcześniej, aby przygotować swój obóz, zapoznać się z warunkami, oswoić z miejscem.

Eurojam 2025 to największa impreza Konfederacji Europejskich

Skautów (fr. Confédération Européenne de Scoutisme, CES). Polscy harcerze na Litwie, jako polska odmiana skautingu, należą do tej organizacji i w tym roku byli gospodarzami wydarzenia dla skautów z całej Europy.

To wszystko pod okiem komendanta obozu Łukasza Mikieliewicza oraz wicekomendantki Agaty Stankiewicz, która jednocześnie jest przewodniczącą Związku Harcerstwa Polskiego na Litwie. Na otwarcie zlotu komendant Łukasz Mikieliewicz symbolicznie zadął w róg. Po tym uczestników witało widowisko – ognie i efekty dymne.

Harcerzy i skautów powitał koncert Bartka Urbanowicza oraz Witalego Walentynowicza z zespołu Black Biceps. Razem przygotowali widowisko dla uczestników. Nie był to ostatni koncert podczas tego zlotu.

Eurojam odbywa się raz na cztery lata

Eurojam ma miejsce co cztery lata, co stanowi o jego pokoleniowym doświadczeniu. – Dla organizacji należących do Konfederacji Europejskich Skautów Eurojam jest największym wydarzeniem czteroletniego cy- »



Część uczestników Eurojamu 2025 (ze względu na futurystyczny motyw zlotu zapisywano jako Eurojam 3025). Foto: organizatorzy Eurojamu Bartosz Urbanowicz

klu, podobnym do olimpijskiego. Na przykład na ostatnim obozie zbudowano ogromny młyn zasilany bateriami słonecznymi, który obracał się i świecił diodami LED. Cykl oznacza po prostu okres między jednym a drugim Eurojamem. Poprzedni odbył się w 2022 r., obecny mieliśmy teraz, w 2025 r., a w 2021 r. zlot odwołano z powodu pandemii covid-19 – wyjaśnia w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Łukasz Mikielwicz, komendant obozu Eurojam 2025 i obecnie wiceprezydent Europejskiej Konfederacji Skautingu.

Polscy harcerze na obóz wystawili delegację ok. 60 osób, wraz z ekipą organizacyjną. Jest to jak na Litwę duża liczba, szczególnie że Związek Harcerstwa Polskiego na Litwie ma mniejsze doświadczenie w strukturach organizacji niż inne kraje. Dla porównania najwięcej było Anglików i Belgów – po mniej więcej 80 i 70 osób.

Nad jeziorem Bieliszki harcerze i skauci byli już od 21 lipca, czyli tydzień wcześniej. Około 70 osób przyjechało, aby zacząć przygoto-

Polscy harcerze na obóz wystawili delegację ok. 60 osób, wraz z ekipą organizacyjną.

Jest to jak na Litwę duża liczba, szczególnie że Związek Harcerstwa Polskiego na Litwie ma mniejsze doświadczenie w strukturach organizacji niż inne kraje. Dla porównania najwięcej było Anglików i Belgów – po mniej więcej 80 i 70 osób.

wania swoich obozów – wszak to wizytówka organizacji, która wystawia delegację. To też pokazuje, że dla bardziej doświadczonych członków skautingu Eurojam to wydarzenie bardzo wyczekiwane.

– Dla organizacji działających w Konfederacji Europejskich Skautów od lat 70. Eurojam jest najważniejszym wydarzeniem. Przygotowują się do niego latami, a urlopy planują nawet dwa lata wcześniej. Dlatego Anglików, Belgów i Holendrów było trochę więcej lub tyle samo, ilu nas. W naszym przypadku problemem była kolizja terminów – tego lata odbył się też dwutygodniowy obóz całego ZHPnL, a zaraz po nim Eurojam. Niewielu uczest-

ników chciało spędzić cztery tygodnie z rzędu na obozach, a rodzice często nie mogli ponieść podwójnych kosztów – tłumaczy Mikielwicz.

Goście także spoza organizacji

W trakcie zlotu na krótko przyjechało także Harcerstwo Polskie na Ukra-

inie. Nie są zrzeszeni w Europejskiej Konfederacji Skautingu, ale Eurojam dopuszcza na swoim zlocie gości, których wcześniej zaprasza.

Była obecna też delegacja zaprzyjaźnionych z konfederacją harcerzy ze Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Jak wyjaśnia nasz rozmówca, tradycje ZHPnL i ZHR są bardzo podobne.

– Mamy tradycje bardzo podobne do Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, to w końcu oni nas reaktywowali po odzyskaniu przez Litwę niepodległości. Tradycje pomiędzy skautami i harcerzami czasem jednak się różnią. Na przykład Belgowie traktują mundur jak zwykłą koszulę, zakładając go nawet »





Komendantem zlotu Eurojam 2025 jest Łukasz Mikielewicz (na zdjęciu w zaroście) **Fot. Bartosz Urbanowicz**



Obecna była także gościnna delegacja polskich harcerzy z Ukrainy **Fot. Bartosz Urbanowicz**

przy budowie obozu. Jak wspominała już harcerka Wiktoria z Polski, nie znaczy to, że nie mają wartości – mają po prostu inaczej rozłożone priorytety – tłumaczy.

Nacisk na integrację

Łukasz Mikielewicz jako komendant obozu postanowił poprowadzić go na luźniejszych zasadach. Opierając się na swoim doświadczeniu poprzednich zlotów – a był na czterech, co nie jest częstym przypadkiem – postawił na większą swobodę w wyborze interesującego każdego uczestnika programu.

– Eurojam trwał dla części uczestników niemal dwa tygodnie i był przede wszystkim festiwalem skautingu, okazją do spotkania znajomych i budowania nowych relacji. W odróżnieniu od poprzednich edycji program nie był wypełniony od rana do wieczora. Tym razem mieliśmy trochę inne podejście. Zamiast sztywnego harmonogramu przygotowaliśmy liczne warsztaty i zajęcia, między którymi uczestnicy mogli swobodnie wybierać. Wygospodarowaliśmy też więcej wolnego czasu, w którym można było grać w gry zespołowe, sportowe czy uczestniczyć w spontanicznych aktywnościach – wyjaśnia.

– To sprzyjało integracji – nawet Belgowie, którzy zwykle trzymali się w swoim gronie, tym razem bardziej się otworzyli. Taki miałem cel, organizując to w ten sposób, i moim zdaniem udało się. Mam doświadczenie z poprzednich edycji Eurojamu, na których byłem czterokrotnie. Przypominam, że Eurojam odbywa się co cztery lata. Jednak cieszy, że po zjeździe słyszałem, iż udało się zachować, a nawet rozwinąć „ducha Eurojamu” – cieszy się Mikielewicz.

Symboliczne zdarzenie na koniec

Nasz rozmówca podzielił się informacją, że otrzymał zaproszenie do pomocy w organizacji narodowego obozu skautów litewskich, który odbywa się raz na pięć lat.

– Odmówiłem... Nie chciałem po trzyletnim projekcie brać się za kolejny pięcioletni, to za dużo. Symbolicznie, zaraz po apelu zamknięcia Eurojamu, rozerwał mi się mundur – można to traktować jako znak, by zacząć coś nowego lub wrócić do harcerstwa z nowym podejściem – żartuje nasz rozmówca.

Jakie plany po Eurojamie? Przede wszystkim odpoczynek. – Teraz zamierza odpocząć, choć wydarzenie dodało mi wiele wiary w siebie. Był to największy projekt mojego życia, a harcerstwo pozwala młodym ludziom podejmować ryzyko i realizować zadania, których w innych środowiskach by im nie powierzono. W mojej ekipie były osoby w wieku 16–18 lat, często mi wcześniej nieznane, ale świetnie przygotowane do pracy dzięki wspólnemu modelowi harcerstwa – opowiada.

Wzrosło zainteresowanie CES

Zachęcił też, aby promować harcerstwo, gdyż daje młodym ludziom duże możliwości. Podkreślił też, że wzrosło zainteresowanie wydarzeniami organizowanymi przez CES, czyli Konfederację Europejskich Skautów.

– Być może kolejne wyzwanie podejmę poza harcerstwem, ale na pewno warto je promować, bo daje młodzieży radość i konkretne korzyści. W październiku odbędzie się »

zjazd szefów organizacji [Europejskiej Konfederacji Skautingu – przyp. red.], połączony ze spotkaniem młodych liderów w Hiszpanii. Wśród Polaków na Litwie chęć wyjazdu zgłosiły 31 osób, przy limicie 10 miejsc, gdy wcześniej mieliśmy problem znaleźć chętnych nawet na tę liczbę – ostateczne decyzje o wyborze uczestników podejmie zarząd – opowiada.

Jak się dowiadujemy, Samorząd Rejonu Wileńskiego, który odpowiedział na prośbę harcerzy o wsparcie, załatwił dla harcerzy profesjonalną scenę z nagłośnieniem. Edward Kiejzik, doradca mera rejonu wileńskiego ds. kultury, sportu i turystyki, był w stałym bezpośrednim kontakcie z harcerzami.

Przedostatni dzień Eurojamu, 2 sierpnia, był dniem wolnym od zajęć i warsztatów, była możliwość przyjazdu dla rodziców. Był to też dzień, kiedy zagrał zespół Green and Gold, w którego skład wchodziły byli lub obecni harcerze.

Eurojam to skrót od European Jamboree (czyt. Dżambori). Jamboree to rodzaj zlotu skautów. Chociaż w Europie jest kilka organizacji skautingowych, które organizują Eurojam bądź do niego nawiązują, to wydarzenie w ramach Europejskiej Konfederacji Skautingu odbywa się co cztery lata.

3 sierpnia odbył się apel zamknięcia, po którym cały dzień poświęcono na zwijanie obozu. Był to dzień bez większych wydarzeń – było miejsce jedynie na opuszczenie flagi i oficjalne zakończenie.

To jeszcze nie koniec „zabawy”

Jak podkreślił Łukasz Mikielewicz, chociaż zjazd dobiegł końca, to on jako komendant ma jeszcze dużo pracy rozliczeniowej.

– Uczestnicy pojechali do domu, ale dla mnie jako komendanta cały

„bal” dopiero się zaczyna. Po zakończeniu zlotu pozostały jeszcze prace rozliczeniowe: zebranie faktur, przygotowanie sprawozdania i materiałów medialnych. Te obowiązki potrwają co najmniej tydzień, a sam Eurojam pozostanie w pamięci organizatorów przez kilka miesięcy. Pod koniec października

zakończy się także moja trzyletnia kadencja jako wiceprezesa Konfederacji Europejskich Skautów. Po tym już będę miał całkiem czystą kartę – nie mam już funkcji w harcerstwie, nie będę też miał funkcji w Konfederacji Europejskich Skautów – podkreśla.

Eurojam to skrót od European Jamboree (czyt. Dżambori). Jamboree to rodzaj zlotu skautów. Chociaż w Europie jest kilka organizacji skautingowych, które organizują Eurojam bądź do niego nawiązują, to wydarzenie w ramach Europejskiej Konfederacji Skautingu odbywa się co cztery lata.



Harcerze i skauci mieli do dyspozycji scenę i miejsce do rozbicia swoich zagród Fot. Bartosz Urbanowicz

Maryja. Jedyna taka kobieta w historii ludzkości

Tomasz Snarski

15 sierpnia obchodzimy uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Zarówno w Polsce, jak i na Litwie jest to dzień wolny od pracy. To ważne święto katolickie, ale także państwowe.



W wielu miejscach obchody maryjnego święta połączone są z uroczystymi dożynkami Fot. Marian Paluszkiewicz

W tradycji ludowej dzień ten jest określany świętem Matki Bożej Zielnej; do kościołów przynosi się plony ziemi, w tym kwiaty, by je poświęcić. W wielu miejscach obchody maryjnego święta połączone są z uroczystymi dożynkami.

W kościołach wschodnich często używa się określenia „Zaśnięcie Najświętszej Maryi Panny”. To dzień, który przypomina koniec ziemskiego życia Maryi, a zarazem wskazuje na początek jej życia w niebie. Co zatem jest najważniejsze w religijnym wymiarze tego dnia? Co mówi wiara katolicka o Wniebowzięciu Maryi?

Dogmat o Wniebowzięciu

Dogmat o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny został uroczystie ogłoszony przez papieża Piusa XII 1 listopada 1950 r. Tłumaczenie fragmentu konstytucji apostolskiej zawierające tę prawdę wiary brzmi tak: „Dlatego zaniósłszy do Boga wielokrotne korne błaganie i wezwawszy światła Ducha Prawdy, ku chwale Boga Wszechmogącego, który szczególną Swą łaskawością obdarzył Maryję Dziewicę, na cześć Syna Jego, nieśmiertelnego Króla wieków oraz Zwycięzcy grzechu »

i śmierci, dla powiększenia chwały dostojnej Matki tegoż Syna, dla radości i wesela całego Kościoła, powaga, Pana Naszego Jezusa Chrystusa, świętych Apostołów Piotra i Pawła oraz Naszą ogłaszamy, wyjaśniamy i określamy, jako dogmat przez Boga objawiony, że Niepokalana Bogarodzica Zawsze Dziewica Maryja, po zakończeniu biegu życia ziemskiego, została z ciałem i duszą wzięta do niebieskiej chwały” (konstytucja apostolska „*Munificentissimus Deus*”, określająca dogmat o Wniebowzięciu NMP, 1 listopada 1950 r.).

W jednym z wywiadów poświęconych nauczaniu Kościoła w kwestii wniebowzięcia Maryi ks. Paweł Rytel-Adrianik, doktor nauk biblijnych, szef Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego, powiedział: „Nasza wiara opiera się nie tylko na Piśmie Świętym, ale i na Tradycji Kościoła. Nie wszystko, w co wierzymy, jest zawarte w Biblii. W Ewangelii według św. Jana czytamy, że »jest ponadto wiele innych rzeczy, które Jezus dokonał, a które, gdyby je szczegółowo opisać, to sądzę, że cały świat nie pomieściłby ksiąg, które by trzeba napisać«. Wiara we Wniebowzięcie wynika więc z Tradycji, o czym napisał papież Pius XII w dokumencie ogłaszającym dogmat. Wynika ona również z przekonania, że skoro Jezus umarł, to umarła także jego matka, o czym wspomina św. Jan Paweł II. Ponadto ten dogmat wynika z rozumu. Maryja zwyczajnie podzieliła los ludzi, a następnie została wzięta do nieba”.

Katechizm Kościoła katolickiego stwierdza: „Po dopełnieniu swego ziemskiego życia Najświętsza Dziewica Maryja została wzięta z ciałem i duszą do chwały nieba, gdzie uczestniczy już w chwale Zmartwychwstania swojego Syna, uprzedzając zmartwychwstanie wszystkich członków Jego Ciała” (pkt 974), a także, iż: „Wniebowzięcie Maryi jest szczególnym uczestnictwem w Zmartwychwstaniu Jej Syna i uprzedzeniem zmartwychwstania innych chrześcijan” (pkt 966 zdanie 2).



Wiara we Wniebowzięcie Maryi jest obecna w Kościele od samego początku
Fot. Marian Paluszkiewicz

Nigdy nie opuściła świata

Ktoś może powiedzieć, że prawie XX wieków zajęło Kościołowi ogłoszenie dogmatu o Wniebowzięciu Maryi. Jednak wiara przezeń wyrażona obecna jest w chrześcijaństwie od samego początku, w różnych formach i podaniach.

Wielokrotnie w zapisach liturgicznych na przestrzeni wieków pojawiają się sformułowania wyrażające Wniebowzięcie Maryi. Można także przytoczyć wypowiedzi ojców i doktorów Kościoła. Na przykład Święty Jan Damasceński stwierdził: „Potrzeba było, by Ta, która rodząc zachowała nienaruszone dziewictwo, zachowała również i po śmierci swe ciało bez żadnego skażenia. Potrzeba było, by Ta, która Stwórcę w swym łonie jako

Dziecię nosiła, przebywała w Boskich przybytkach. Potrzeba było, by Oblubienica poślubiona przez Ojca zamieszkała w niebieskich komnatach. Potrzeba było, by Ta, która widziała Syna swego na krzyżu i doznała w serce ciosu miecza boleści, uniknąwszy go przy rodzeniu, oglądała tegoż Syna zasiadającego wraz z Ojcem. Potrzeba było, by Matka Boża posiadała to, co do Syna przynależy i otrzymywała cześć od całego stworzenia jako Matka Boga i służebnica razem” („*Encomium in dormitionem Dei Genitricis semperque Virginis Mariae*”).

Z kolei w liturgii bizantyjskiej (Troparion na Święto Zaśnięcia) zawarto następujące wezwanie: „W narodzeniu Syna zachowałeś dziewictwo, w zaśnięciu nie opuściłaś świata, o Matko Boża: połączyłaś się ze źródłem życia, Ty, która poczęłaś Boga Żywego, a przez swoje modlitwy uwalniasz nas od śmierci”.

W kontekście uznania, że wiara we Wniebowzięcie Maryi jest obecna w Kościele od samego początku, można też wskazać, »

Katechizm Kościoła katolickiego:
„Po dopełnieniu swego ziemskiego życia Najświętsza Dziewica Maryja została wzięta z ciałem i duszą do chwały nieba, gdzie uczestniczy już w chwale Zmartwychwstania swojego Syna, uprzedzając zmartwychwstanie wszystkich członków Jego Ciała”.

że w istocie nigdy nie poszukiwano relikwii ciała Maryi. Warto też powtórnie odwołać się do komentarza ks. Pawła Rytel-Adrianika, który dodaje: „Wierzono w to od wieków [wniebowzięcie Maryi z duszą i ciałem – dopisek T.S.]. Najlepszym przykładem jest fakt, że wspomnienie liturgiczne Wniebowzięcia obchodzono już około 1500 lat. Od tego czasu budowano kościoły pod tym wezwaniem, a tajemnicę »Wniebowzięcia Matki Bożej« mamy w różańcu od około 500 lat. Jednak nie był to dogmat wiary, więc do ogłoszenia dogmatu w 1950 r. katolicy mogli w to wierzyć lub nie. W 1946 r. papież Pius XII rozesłał do wszystkich biskupów diecezjalnych na świecie ankietę z zapytaniem, czy »cielesne Wniebowzięcie Najświętszej Dziewicy« może być zdefiniowane jako dogmat wiary? Tylko 0,4 proc. z nich odpowiedziało, że ma pewne zastrzeżenia merytoryczne co do możliwości ogłoszenia samej definicji. Tak więc wiara we Wniebowzięcie była powszechna. Wymagała tylko urzędowego potwierdzenia, co uczynił Pius XII 1 listopada 1950 r., ogłaszając ten dogmat”.

O czci dla Wniebowziętej w języku polskim

Chciałbym też nawiązać do pięknej tradycji obecnej w języku polskim. Otóż według niej imię Maryja (a także Maria) zastrzeżone jest wyłącznie dla Matki Bożej, stąd dziewczynkom zazwyczaj nadawano imię odnoszące się do Maryi, ale mające nieco zmienioną formę, czyli Marianna. Wydaje mi się, że ten piękny zwyczaj powinien zostać zachowany, a ponadto warto zwrócić nań uwagę w codzienności. Już samo wypowiedzenie imienia Maryja może być uwielbieniem Matki Bożej i wyznaniem wiary.

W polskim serialu „Boża podszewka” (1997–1998) w reżyserii Izabeli Cywińskiej jedna z bohaterek, przedstawiając dokumenty sowieckiej urzędniczce przed powojennym wyjazdem z Litwy do Polski, zwraca jej uwagę, że ma na imię „Marianna”, a nie „Maria”, gdyż tak ją ochrzczono, w zmienionej formie, ze względu na cześć dla Matki Bożej. Padają słowa: „Marianna. Bo miała być Maria. Ksiądz się

Z liturgii bizantyjskiej: „W narodzeniu Syna zachowałeś dziewictwo, w zaślęciu nie opuściłaś świata, o Matko Boża: połączyłaś się ze źródłem życia, Ty, która poczęłaś Boga Żywego, a przez swoje modlitwy uwalniasz nas od śmierci”.

zdenerwował. Powiedział, że Maria to tylko Matka Boska”.

Koszt tej uwagi był ogromny. Marianna Jurewiczówna została wyrzucona (wypchana) z kolejki do transportu, została sama na Wileńszczyźnie; nie połączyła się już z rodziną. Nie wyjechała. Czy dzisiaj ktoś jeszcze pamięta, dlaczego tak wiele kobiet nosi imię Marianna?

Maryja jest tylko jedna. Jedyna taka kobieta w historii świata. Wzięta do nieba z duszą i ciałem. Uwielbiona w chwale Boga od razu po zakończeniu ziemskiego życia. ■



Maryja jest tylko jedna. Jedyna taka kobieta w historii świata. Wzięta do nieba z duszą i ciałem **Fot. Marian Paluszkiewicz**

Wniebowzięcie NMP – tajemnica chwały i nadziei

Honorata Adamowicz

W sierpniowym blasku lata, gdy pola pełne są dojrzałych zbóż, a zioła pachną intensywnie, Kościół katolicki obchodzi jedno z najpiękniejszych świąt maryjnych. 15 sierpnia przynosi uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – święto pełne głębi, refleksji i pobożności. To dzień, w którym niebo zdaje się być bliżej ziemi, a Maryja – Matka Boga i nasza Matka – ukazuje nam drogę do wieczności.

– Choć wiara we Wniebowzięcie Maryi istniała w Kościele od wieków, dopiero 1 listopada 1950 r. papież Pius XII ogłosił ją jako dogmat wiary katolickiej. W konstytucji apostolskiej „Munificentissimus Deus” czytamy: „Niepokalana Boża Rodzicielka, zawsze Dziewica Maryja, po zakończeniu ziemskiego życia, z ciałem i duszą została wzięta do nieba”. To uroczyste orzeczenie, wypowiedziane w bazylice św. Piotra w obecności 1600 biskupów i niezliczonych wiernych, nie było nową nauką, lecz potwierdzeniem tego, co Kościół od dawna wyznawał. Papież podkreślił, że prawda ta była obecna w tradycji, liturgii i pobożności chrześcijańskiej od najdawniejszych czasów – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” o. Adam M. Dunst OFM Conv, franciszkanin, który posługiwał w wielu miejscowościach na Litwie.

Jak zaznacza franciszkanin, w Kościołach wschodnich uroczystość ta nosi nazwy „Zaśnięcie” lub „Odpocznienie” Maryi, co podkreśla moment przejścia do wieczności. Na Zachodzie mówi się o „Wniebowzięciu” – akcie chwały, w którym Maryja zostaje wzięta do nieba. Obie tradycje łączy przekonanie, że ciało Matki Bożej nie zostało poddane rozkładowi, lecz zostało uwielbione przez Boga.

Na Litwie, w Polsce i wielu innych krajach święto Wniebowzięcia znane jest również jako Matki Bożej Zielnej. Zwyczaj święcenia ziół, kwiatów i snopów zbóż wyraża wdzięczność za plony i Bożą opiekę. To piękne połączenie wiary z codziennym życiem, w którym Maryja



Wniebowzięcie Maryi jest nie tylko świętem Jej chwały, ale także zapowiedzią naszej przyszłości **Fot. Marian Paluszkiwicz**

ukazuje się jako patronka natury, pracy i płodności.

– Choć Pismo Święte nie mówi wprost o Wniebowzięciu Maryi, teologowie i ojcowie Kościoła od wieków podejmowali refleksję nad tą tajemnicą. Święty Efrem Syryjczyk (IV w.) tak pisze: „Twoje ciało nie zaznało skażenia, bo było świątynią Boga. Nie zostało pogrzebane w ziemi, lecz wzniesione do nieba”. Kilka wieków później św. Grzegorz z Tours (VI w.) stwierdza podobnie: „Maryja, chwalebna Matka Chrystusa, która zrodziła Go bez naruszenia dziewictwa, zakończyła życie ziemskie i została wzięta do nieba z ciałem” – podkreśla kapłan.

– Wniebowzięcie Maryi jest nie tylko świętem Jej chwały, ale także zapowiedzią naszej przyszłości. Pokazuje, że ciało ludzkie, stwo-

rzony przez Boga, ma przeznaczenie wieczne. Maryja, jako pierwsza z ludzi, dostępuje pełni zbawienia – jest znakiem nadziei dla każdego wierzącego. Jak pisał św. Jan Paweł II, Maryja jest „ikoną Kościoła”, który zmierza ku niebu. Jej Wniebowzięcie przypomina nam, że życie nie kończy się na ziemi, lecz ma swój cel w wieczności. Niech uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny będzie dla nas okazją do wdzięczności, refleksji i odnowy wiary. Wpatrzeni w Jej chwałę, uczmy się zawierzenia, pokory – dodaje o. Adam M. Dunst OFM Conv.

15 sierpnia na Litwie jest dniem wolnym od pracy. Jest to święto państwowe znane jako Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny, obchodzone również jako święto Matki Boskiej Zielnej (Žolinė). ■



Dzieńdoberek! Wakacje są po to, żebyście mieli okazję doznać takich uczuć, które pozwolą wam poczuć się jak w siódmym niebie. Dlaczego w siódmym? Dowiedźcie się – tłumaczę poniżej.

Być w siódmym niebie

To inaczej cieszyć się, być zadowolonym, wesołym, szczęśliwym, zachwyconym. Żydowska kosmogRAFIA rozróżniała siedem nieb, podobnie jak muzułmańska. W siódmym niebie znajduje się siedziba Jahwe lub Allaha i najwyższych aniołów.

Według muzułmanów pierwsze niebo jest z czystego srebra, tutaj każda gwiazda wisi jak lampa na złotym sznurze i ma swojego anioła stróża; przebywają tu Adam i Ewa. Drugie niebo jest z czystego złota, przebywają tu Jezus i Jan – strażnik nieba i ziemi, utworzony z ognia i śniegu. Siódmy niebo jest perłowe. Tu Azrael, anioł śmierci, nieustannie wpisuje do wielkiej księgi imiona



nowo narodzonych, a wykreśla zmarłych. Czwarte niebo jest z białego złota. Jest to niebo Enocha. Tu anioł łez, którego wzrost wynosi 500 dni podróży, nieprzerwanie oblewa łzami grzechy ludzkie. Piąte niebo jest srebrne i jest własnością Aarona. Tu anioł pomsty czuwa nad praogniem. Szóste niebo jest rubinowe i rządzi nim Mojżesz. Tu mieszka anioł

– strażnik nieba i ziemi, utworzony z ognia i śniegu. Siódmy niebem rządzi Abraham. Każdy z mieszkańców tego nieba jest większy niż cała Ziemia.



W laboratorium Pocopotka Rodzynkowa przemiana

Wsypcie rodzynki do szklanki, tak aby wypełniły mniej niż połowę naczynia. Wypełnicie szklankę wodą i zamieszajcie. Po paru godzinach wcześniej pokurczone rodzynki znów będą soczyste, okrągłe i duże jak winogrona. Rodzynki to przecież suszone winogrona. Zanurzone w wodzie nasiąkają i pęcznieją, przypominając świeże owoce.

Znajdźcie imiona

W poniższych zdaniach ukryły się imiona dziewczynek i chłopaków.

1. Piękne lato jest w tym roku.
2. Niewiastom ekspedycje ekstremalne nie pasują.
3. Kulawy koń szybko nie pogalopuje.
4. Słodka rolada dobrze smakuje.
5. Mama, cieknie!
6. Rolka roluje papier.

Psychozabawa. Czy jesteś dobrym opiekunem kota?

Odpowiedzcie na poniższe pytania i policzcie, których odpowiedzi jest najwięcej.

1. Chciałbyś mieć kota?

- a) Nigdy w życiu!
- b) To jedno z moich marzeń.
- c) Może, chociaż wiąże się z tym wiele obowiązków.

2. Jakie rzeczy kupiłbyś dla swojego pupila?

- a) Karmę, bo coś musi jeść.
- b) Porządne legowisko, zdrową karmę, mnóstwo zabawek, drapak – wszystko, co jest możliwe.
- c) Mama coś kupi.

3. Widzisz bezdomne kociątko na ulicy. Co robisz?

- a) To nie moja sprawa.

b) Kotek wygląda na chorego, więc ostrożnie biorę go na ręce i biegnę z nim do najbliższego weterynarza.

c) Dzwonię do jakiegoś schroniska albo weterynarza.

4. Kot to dla ciebie:

- a) Zwykły zwierzak.
- b) Przyjaciół, cudowna, pułchata kuleczka.
- c) Towarzysz do fajnej zabawy, ale to też obowiązek.

5. Co robisz w upalne dni?

- a) Godzinami leniuchuję.
- b) Zazwyczaj siedzę w hamaku i czytam książkę.
- c) Generalnie się nudzę.

Policzcie odpowiedzi!

Najwięcej odp. A:

Kot nie jest dla ciebie, a ty dla kota!



Najwięcej odp. B:

Byłbyś idealnym opiekunem dla kota! A może już masz swojego tygryśka?

Najwięcej odp. C:

Więcej odwagi! Kot to nie tylko obowiązki, ale i przyjemność!

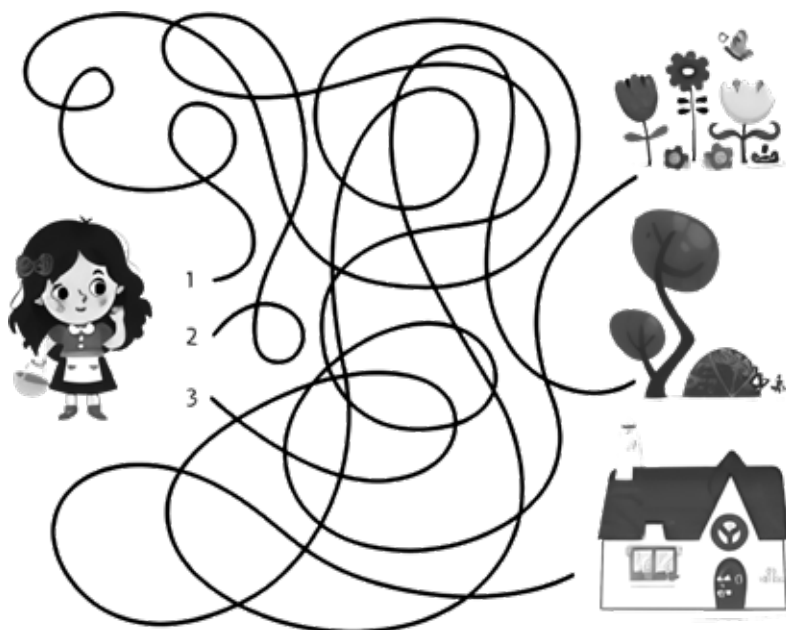
Ale dowcip!

Zając z misiem zobaczyli kota.

– Jak myślisz – pyta zając – to kot czy kotka?

– To na pewno kot – odpowiada miś. – Przecież widzisz, że ma wąsy.

Którą drogą powinna pójść Kasia, aby na czas wrócić do domu?



Książka na lato

„To ja Lucy – magiczna przemiana”
autorstwa Kelly McKain

„Cześć! To jest mój pierwszy wpis. Mam nadzieję, że moje teksty będą się wam podobać!”

„To ja Lucy” to 10 części supertajnych dzienników nastolatki. Lucy ma prawie 13 lat. W dziennikach opisuje swoje życie. Rzeczy, które zdarzają się każdej nastolatce na co dzień oraz te, które zdarzają się rzadko. W jej dziennikach znajdziecie też sekrety jej przyjaciółek: Julii i Tildy. W pierwszej części Tilda przejdzie wielką transformację, którą przeprowadza Lucy. Serdecznie polecam! Książka napisana jest w zabawny i ciekawy sposób. Znajdziecie tam rysunki, które imitują te wykonane przez Lucy.





Choć wydaje się, że publikowanie zdjęć to tylko rodzinna pamiątka online, konsekwencje mogą być poważniejsze, niż nam się wydaje **Fot. Adobe Stock**

Nie każde zdjęcie jest na pokaz. O cyfrowym bezpieczeństwie dzieci

Anna Pawłowicz-Janczys

Współczesne rodzicielstwo coraz częściej rozgrywa się na oczach internautów. Media społecznościowe stały się miejscem, gdzie dzielimy się codziennością, sukcesami, trudnymi chwilami i emocjami. Wśród tych treści wyjątkowe miejsce zajmują zdjęcia dzieci.

Rodzice chętnie publikują fotografie z pierwszego dnia w przedszkolu, szkolnego występu, rodzinnych wakacji czy urodzinowej imprezy. To sposób na okazanie dumy, utrzymywanie kontaktu z bliskimi i kolekcjonowanie wspomnień. Jednak warto się zatrzymać i zapytać: czy każde zdjęcie naprawdę jest na pokaz? Czy publikując je w sieci, bierzemy pod uwagę uczucia dziecka, jego prawo do prywatności i cyfrowe bezpieczeństwo?

Dlaczego rodzice publikują zdjęcia dzieci

Większość rodziców działa w dobrej wierze. Chcą się pochwalić, podzielić radością, pokazać rodzinie, jak rośnie ich pociecha. W dobie ciągłej obecności online granice między tym, co prywatne, a tym, co publiczne, stają się coraz bardziej rozmyte. Zdjęcie, które dla mamy czy taty jest miłą pamiątką, dla dziecka może być źródłem zażenowania, a nawet cier-

pienia. Co więcej, publikowanie zdjęć w sieci niesie za sobą ryzyko, o którym nie zawsze pamiętamy.

Kasia, 15-letnia dziewczyna z Wilna, opowiada, jak czuła się, gdy jej mama opublikowała zdjęcie z wakacji. „Miałam 11 lat, kiedy mama wrzuciła na Facebooka moje zdjęcie w stroju kąpielowym. Wydawało jej się, że to nic takiego, ale w szkole ktoś to znalazł, zaczęły się komentarze, żarty. Było mi wstyd. Mama nie rozumiała, dlaczego »

jestem zła – dla niej to była po prostu pamiątka”.

Sebastian, 17-latek, mówi wprost: „Na Facebooku mamy są zdjęcia z mojej komunii, z przedszkola, nawet jak leżałem w szpitalu. Ona uważa, że to normalne, ale ja tego nie chcę”.

Badania pokazują, że aż 60 proc. nastolatków chciałoby mieć wpływ na to, jakie zdjęcia na ich temat rodzice publikują w internecie. Dla wielu z nich to kwestia nie tylko prywatności, lecz także godności. Młodzi ludzie czują, że tracą kontrolę nad własnym wizerunkiem, zanim jeszcze w pełni zrozumieją, co oznacza obecność w sieci.

Choć z pozoru wydaje się, że publikowanie zdjęć to tylko rodzinna pamiątka online, konsekwencje mogą być poważniejsze, niż nam się wydaje. Zdjęcia wrzucone do sieci mogą zostać skopiowane, zapisane, przesłane dalej, użyte w niewłaściwy sposób. Szczególnie niebezpieczne są zdjęcia pokazujące dzieci w kąpielówkach, podczas kąpieli, w piżamach czy w sytuacjach intymnych. Mogą one trafić w ręce osób zajmujących się pornografią dziecięcą, które na zamkniętych forach kolekcjonują takie materiały. Eksperci ostrzegają, że nawet zdjęcia wrzucone na prywatny profil mogą zostać z niego wyciągnięte przez niepowołane osoby.

Innym ryzykiem jest kradzież tożsamości. Zdjęcia dzieci są wykorzystywane do zakładania fałszywych kont, wyłudzenia pieniędzy lub tworzenia oszukańczych zbiorów charytatywnych. Coraz częstsze są też przypadki cyberprzemocy – zdjęcia dzieci przerabiane w memy, publikowane w ośmieszającym kontekście, wykorzystywane do dokuczania w szkole.

Media społecznościowe mogą być źródłem radości, budowania relacji i utrzymywania kontaktu z bliskimi. Jednak dzieci mają prawo do prywatności, godności i bezpieczeństwa – także w świecie online.

Publikując zdjęcia w sieci, często nieświadomie zdradzamy też, gdzie nasze dziecko chodzi do szkoły, na jakie uczęszcza zajęcia, gdzie spędza wakacje. To informacje, które mogą ułatwić śledzenie codziennych tras dziecka przez osoby nieznajome.

Kiedy rodzice zaczynają myśleć inaczej?

Józef, tata dwójki dzieci, wspomina, że jeszcze kilka lat temu wrzucał do sieci niemal każdą ważną chwilę z życia rodziny. „Dopiero gdy starszy syn powiedział: »tato, nie wstawiaj tego, proszę«, zacząłem się zastanawiać. Teraz zawsze pytam dzieci o zgodę, zanim cokolwiek opublikuję”.

Anna, mama z Trok, przyznaje, że długo żyła w przekonaniu, że jej profil jest prywatny, a treści widzą tylko najbliżsi. „Dopiero koleżanka pokazała mi, jak łatwo zdjęcia mogą przedostać się dalej. Uświadomiłam sobie, że nie mam nad tym pełnej kontroli”.

Zmiana podejścia często zaczyna się od rozmowy z dzieckiem i od zrozumienia, że jego potrzeby i uczucia są równie ważne jak potrzeba dzielenia się swoją codziennością w sieci.

Choć dzieci nie mają pełnej zdolności prawnej, ich wizerunek jest chroniony prawem. W niektórych krajach Unii Europejskiej, np. we Francji, trwają prace nad przepisami ograniczającymi tzw. sharenting, czyli nadmierne dzielenie się wizerunkiem dzieci w sieci przez rodziców. Eksperci przypominają, że obowiązkiem dorosłych jest dbanie o prywatność dziecka, również w przestrzeni cyfrowej. To rodzic odpowiada za to, jakie treści na temat dziecka trafiają do internetu – a więc także za to, jakie mogą mieć one konsekwencje w przyszłości.

Co możemy zrobić, by chronić dziecko

Podstawą jest rozmowa. Już kilkuletnie dziecko warto pytać o zgodę, zanim pokażemy komuś jego zdjęcie lub opublikujemy je w sieci. To uczy szacunku i daje dziecku po-

Zdjęcia dzieci są wykorzystywane do zakładania fałszywych kont, wyłudzenia pieniędzy lub tworzenia oszukańczych zbiorów charytatywnych. Coraz częstsze są też przypadki cyberprzemocy – zdjęcia dzieci przerabiane w memy, publikowane w ośmieszającym kontekście, wykorzystywane do dokuczania w szkole.

czucie wpływu. Trzeba też pamiętać, by nie udostępniać zdjęć z momentów wstydu, porażki, płaczu, a tym bardziej nagości czy przebieranek.

Warto ograniczać informacje o lokalizacji szkoły, przedszkola, miejsc, w których dziecko spędza czas. Kluczowe jest ustawienie profilu jako prywatnego i przemyślenie, kto tak naprawdę może widzieć te zdjęcia. A przede wszystkim zanim klikniemy „opublikuj”, zapytajmy siebie, czy naprawdę warto.

O cyfrowym bezpieczeństwie dzieci powinno się mówić nie tylko w domach, lecz także w szkołach. Warto organizować warsztaty i spotkania dla rodziców, które pomogą zrozumieć, jak działa internet, jakie są konsekwencje publikowania treści i jak uczyć dzieci odpowiedzialnego korzystania z sieci. W rodzinie dobrze jest wprowadzić prostą zasadę: najpierw pytamy, potem publikujemy. Dzięki temu budujemy w dziecku świadomość cyfrowego świata i pokazujemy, że jego prywatność ma znaczenie.

Media społecznościowe mogą być źródłem radości, budowania relacji i utrzymywania kontaktu z bliskimi. Jednak dzieci mają prawo do prywatności, godności i bezpieczeństwa – także w świecie online. Naszym zadaniem, jako dorosłych, jest to prawo szanować i chronić. Zanim wrzucimy kolejne zdjęcie, zatrzymajmy się na moment i zapytajmy: czy to naprawdę jest potrzebne? ■

Zachować zielony smak lata

Elżbieta Monkiewicz (@elzbieta.mon na Instagramie)

Zielenina to nie tylko ozdoba talerza – to esencja świeżości, aromatu i zdrowia.

Latem mamy jej pod dostatkiem, ale gdy nadchodzi zima, tęsknimy za intensywnym zapachem koperku, natki pietruszki czy kolendry. Na szczęście, istnieje wiele sposobów, by zatrzymać ten smak na dłużej.



Zioła można suszyć, mrozić, marynować lub zalewać olejem, aby zachować ich smak i właściwości odżywcze **Fot. Adobe Stock**

Zbieranie i przygotowanie na zimę takich ziół, jak: bazylii, koperek, pietruszka czy innych, pozwala cieszyć się świeżymi, aromatycznymi składnikami w chłodniejszych miesiącach. Można je suszyć, mrozić, marynować lub zalewać olejem, aby zachować ich smak i właściwości odżywcze. Posiadanie zapasu zieleniny pod ręką pozwala zaoszczędzić czas i pieniądze zimą, a potrawom dodać intensywny smak

bez konieczności sięgania po sklepowe mieszanki z dodatkami. Co więcej, zioła wspierają układ odpornościowy i dostarczają antyoksydantów, które są szczególnie cenne w sezonie przeziębień i wirusów. Na początku dokładnie przejrzyj zioła. Usuń suche, zwędłe, spleśniałe lub pożółkłe gałązki i liście. Następnie opłucz je pod zimną, bieżącą wodą. Można też namoczyć zieleninę w roztwo-

rze sody oczyszczonej na 5–10 minut, a potem ponownie przepłukać zimną wodą. Przed suszeniem dobrze strząśnij wodę nad zlewem lub wanną, a następnie umieść zioła w suszarce. Jeśli jej nie masz, rozłóż je na czystych bawełnianych ręcznikach w przewiewnym miejscu. Co jakiś czas obracaj koperek, pietruszkę, bazylię i inne zioła. Poczekaj, aż całkowicie wyschną,

zanim przejdziesz do kolejnego etapu.

Mrożenie i blanszowanie

Mrożenie to doskonały sposób na zachowanie ziół do późniejszego użycia. Przed zamrożeniem koperku, pietruszki, selera, bazylii, rukoli, szczawiu i innych ziół należy je dokładnie umyć i osuszyć, aby zapobiec tworzeniu się kryształków lodu. Następnie przełóż je do szczelnych pojemników lub woreczków i włóż do zamrażarki. Zioła o wy- »

sokiej zawartości wody (np. szpinak, szczaw) warto wcześniej zblanszować, by zachowały kolor i strukturę. Zamrożoną zieleninę można przez cały rok dodawać do zup, smoothie, warzywnych dań jednogarnkowych, ziemniaków, mięs, ryb i innych potraw. Błanszowanie to szybki proces, który pomaga zachować wartości odżywcze, kolor i teksturę ziół przed zamrożeniem. Aby zblanszować bazylię, szczaw, szpinak, seler, rukolę lub koperek, zagotuj wodę w garnku i przygotuj kąpiel lodową. Zanurz zioła we wrzątku na 1–2 minuty, następnie przełóż do lodowatej wody, by zatrzymać proces gotowania. Po ostudzeniu dokładnie osusz zioła i przełóż do pojemników lub woreczków do zamrażania.

Suszenie ziół

To prosty i skuteczny sposób na zachowanie świeżości ziół. Umyj i osusz zieleninę, rozłóż ją cienką warstwą na dużej tacy lub blasze. Umieść w chłodnym, suchym i przewiewnym miejscu, z dala od słońca. Pozostaw na 1–2 tygodnie, aż stanie się krucha i chrupiąca. Przechowuj w szczelnych pojemnikach lub szklanych słoikach. Można też suszyć zioła w mikrofalówce. Umyj i osusz koperek, bazylię, kolendrę, pietruszkę i inne zioła. Rozłóż je cienką warstwą na papierowym ręczniku, a następnie na szklanym talerzu. Ustaw mikrofalówkę na niską moc i susz przez kilka minut, co jakiś czas mieszając. Gdy zioła staną się kruche, przełóż je do szczelnych pojemników. Zioła najlepiej przechowywać w szklanych lub porcelanowych słoikach

z dobrze dopasowaną pokrywką. Dzięki temu nie stracą smaku ani aromatu. Nie należy umieszczać słoików w szafkach nad kuchenką – wysoka temperatura skraca trwałość ziół.

Przyprawowa sól

Do soli ziołowej możesz wykorzystać dowolne świeże lub suszone zioła: koperek, natkę pietruszki, bazylię, tymianek, rozmaryn, lubczyk, oregano, cząber, kolendrę, szalwię, estragon i inne. Natomiast dla dodatkowego aromatu możesz dodać: czosnek granulowany, pieprz, skórkę cytrynową lub pomarańczową, chili lub słodką paprykę. Aby przygotować aromatyczną sól z koperku, pietruszki, bazylii lub innych ziół, zbierz garść świeżej zieleniny i osusz ją. Drobno posiekaj i wymieszaj z solą morską w proporcji 1:1, czyli np. szklanka soli i szklanka drobno posiekanych ziół. Możesz dostosować proporcje według własnych upodobań – więcej ziół dla intensywniejszego aromatu, mniej dla subtelniejszego smaku.

Często nasuwa się pytanie: zioła świeże czy suszone? Świeże zioła należy dokładnie umyć, dokładnie osuszyć i drobno posiekać; natomiast suszone zioła są wygodniejsze w przechowywaniu i nie wymagają dodatkowej obróbki. Jeśli używasz świeżych ziół, warto po wymieszaniu z solą odstawić mieszankę na 12 godzin, aby sól wchłonęła aromaty, potem możesz lekko podsuszyć mieszankę w piekarniku (40–50°C) lub na papierze do pieczenia.

Przechowuj w szklanym lub porcelanowym słoiku z dobrze dopasowaną pokrywką i trzymaj w suchym, chłodnym miejscu,

Zielone kostki lodu

Zamrażanie ziół w formie kostek lodu to wygodny i skuteczny sposób na ich przechowywanie. Zmiksuj zioła w blenderze z niewielką ilością wody lub bulionu. Przelej masę do foremki na kostki lodu, zostawiając trochę miejsca na rozszerzenie. Zamroź, a następnie przełóż kostki do pojemnika lub woreczka, oznacz datą i przechowuj w zamrażarce. Kostki są idealne do zup, barszczu, dań jednogarnkowych i innych potraw.

z dala od źródeł ciepła i światła. Jeśli w domu jest wilgotno, dodaj kilka ziarenek ryżu do solniczki – pochłona wilgoć.

Zielone oleje i masła

Zbierz garść świeżych ziół (np. koperek, pietruszkę, bazylię, kolendrę, seler, rukolę). Umyj, osusz i zmiksuj w blenderze. Przełóż do rondelka, zalej olejem roślinnym i podgrzewaj na parze na małym ogniu. Po podgrzaniu ostudź, przeceń przez gazę lub sitko. Przechowuj w sterylizowanych słoikach w chłodnym, ciemnym miejscu. Olej można używać do sałatek, dań głównych, a nawet wypieków. A jak stworzyć ziołowe masło o wysokiej zawartości tłuszczu (min. 82 proc.), najlepiej niesolonego. Ubij je na puszystą masę. Dołącz dowolne zioła według swego smaku. Drobno je posiekaj (możesz też użyć blendera). Wymieszaj masło z ziołami i przyprawami. Uformuj z masła walek na folii spożywczej lub papierze do pieczenia. Zawinij szczelnie i włóż do lodówki na 30 minut, aby stężało. Następnie rozwiń i pokrój walek w kawałki o szerokości centymetra. Każdy kawałek zawini osobno i przechowuj w zamrażarce. Skorzystaj w ciągu trzech miesięcy. Masła ziołowego możesz użyć: do pieczywa,

grzanek, tostów; na gorące warzywa (np. ziemniaki, kukurydzę, brokuły); do mięs z grilla, steków, ryb; jako dodatek do makaronów, ryżu, jajek.

Marynowanie ziół. Pasty

Aby zamarynować koperek, pietruszkę, kolendrę, bazylię, rukolę, seler lub inne zioła, drobno je posiekaj i umieść w sterylizowanych słoikach. Dodaj oliwę, sok z cytryny lub ocet, czosnek, sól i przyprawy (np. pieprz, chili). Zamknij słoiki i wstrząśnij, by wszystko się połączyło. Odstaw do lodówki na kilka godzin lub na noc. Można też przygotować klasyczny marynat, zagotowując składniki i rozlewając do słoików. Zioła można też przetworzyć w formie pasty. Zmiksuj bazylię, koperek, pietruszkę i inne zioła z olejem, octem i przyprawami. Dodaj czosnek, sok z cytryny, musztardę, sól i pieprz. Powstanie świeża, aromatyczna pasta idealna do serów, krakersów, kanapek, naleśników, placków czy omletów. Podziel pastę na porcje i umieść w foremkach do kostek lodu lub w silikonowych foremkach albo w woreczkach strunowych. Pasta zachowuje świeżość nawet do trzech miesięcy. Jest idealna do szybkiego dodania do zup, sosów, makaronów. ■



W zrujnowanej wojną Strefie Gazy pogłębia się kryzys humanitarny, w tym głód Fot. Adobe Stock

Wietnam Izraela czy historyczny sukces Netanjahu? Wielka wojna w Strefie Gazy

Antoni Rybczyński

Po przeszło półtora roku działań wojennych w Strefie Gazy Izrael nie osiągnął dwóch głównych celów. Nie zniszczył do szczytu Hamasu ani nie uwolnił wszystkich zakładników porwanych w październiku 2023 r. W jakim kierunku zmierza ten największy od 50 lat konflikt w regionie?

Premier Izraela Benjamin Netanjahu stawia na eskalację, mając poparcie prezydenta USA Donalda Trumpa, ale sprzeciw większości świata, w tym kluczowych krajów regionu i Europy. Generałowie ostrzegają przed próbą przejęcia kontroli nad Gazą, gdzie mieszka większość populacji tej półnklawy. To może być wieloletnia krwawa wojna – „izraelski Wietnam”, jak sugerują eksperci.

Premier Netanjahu w niedzielę 10 sierpnia wieczorem powiedział, że Hamas nie jest zainteresowany rozejmem, dlatego jedynym rozwiązaniem jest militarne pokonanie tej terrorystycznej organizacji. Podkreślił, że chce zakoń-

czyć wojnę „tak szybko, jak to możliwe”, i polecił przyspieszyć nową ofensywę.

Izraelski gabinet bezpieczeństwa w piątek 8 sierpnia nad ranem przyjął plan zajęcia miasta Gazy, co oznacza intensyfikację prowadzonej od blisko dwóch lat wojny z Hamasem. Decyzja wzbudziła krytykę wewnątrz Izraela i na świecie oraz obawy o los palestyńskich cywilów i ok. 20 pozostających przy życiu zakładników więzionych przez Hamas.

Jak szybko ruszy nowa ofensywa Izraela? Ta rozpoczęta parę miesięcy temu – pod kryptonimem „Rydwany Ge-deona” – dopiero co się zakończyła. Bez uzyskania wszystkich zakładanych celów.

Gaza i żydowscy zakładnicy

Benjamin Netanjahu twierdzi, że celem operacji nie jest zajęcie Gazy, ale jej „wyzwolenie” i zniszczenie pozostałych w tym mieście dwóch batalionów Hamasu. Dodaje, że władze Izraela omawiają „kreatywne sposoby” uwolnienia zakładników.

Powtórzył też zapewnienia, że nie chce okupować Gazy, ale zdobycie tego miasta i rozbicie tam Hamasu ma doprowadzić do jak najszybszego zakończenia wojny. – Hamas nas oszukał, dlatego doszedłem do wniosku, że jedynym sposobem na uwolnienie wszystkich zakładników jest jego pokonanie – »



oceniał Netanjahu. Premier dodał, że decyzja o nowej ofensywie została podjęta pomimo „ogromnych nacisków z kraju i z zagranicy, by zatrzymać wojnę”.

Kwestia przyszłości wojny wywołała poważny spór między rządem a dowódcami wojskowymi, w tym szefem Sztabu Generalnego gen. Ejalem Zamirem. Generał miał się sprzeciwiać rozszerzeniu ofensywy, argumentując, że naraża ona zakładników i żołnierzy.

Już wcześniej pojawiały się informacje o zmęczeniu wojska trwającą od niemal dwóch lat wojną, niechęci rezerwistów do stawiania się do służby czy brakach materiałowych. – Ten ruch stanowi zagrożenie dla Izraela i jego bezpieczeństwa i jest bezcelowy – powiedział lider izraelskiej opozycji Ja’ir Lapid. – Zakładnicy zginą, żołnierze zginą, gospodarka upadnie, a międzynarodowa pozycja Izraela ulegnie załamaniu.

Pomoc humanitarna pod lufami karabinów

Zatwierdzenie zajęcia Gazy spotkało się też z krytyczną reakcją wielu państw świata, w tym ok. 20 krajów muzułmańskich i arabskich, ale też: Wielkiej Brytanii, Niemiec, Francji, Włoch, Australii, Chin i Unii Europejskiej ogółem.

Nowa operacja pogorszy i tak tragiczną sytuację palestyńskich cywilów.

W zrujnowanej wojną Strefie Gazy pogłębia się kryzys humanitarny, w tym głód. Izrael mierzy się z coraz większą krytyką światowej opinii publicznej i ostatnio zezwolił na zwiększenie napływu pomocy. Organizacje humanitarne alarmują jednak, że transporty są wciąż za małe.

Kontrowersje budzi działalność wspieranej przez USA i Izrael fundacji GHF (Gaza Humanitarian Foundation), która przejęła dużą część dystrybucji żywności. W okolicach jej punktów doszło do serii strzelanin, w których zginęły setki Palestyńczyków. Krytycy, w tym ONZ, zarzucają jej nieefektywność, upolitycznienie i zmilitaryzowanie pomocy humanitarnej.

Obecnie izraelska armia (Siły Obronne Izraela, IDF) kontroluje ok. 75 proc. Strefy Gazy. To tereny, które są bezpośrednio zajęte przez żołnierzy lub objęte nakazami ewakuacji.

Na pozostałym obszarze tłoczy się ok. 2,1 mln zepchniętych tam Palestyńczyków. To głównie miasto Gaza na północy, okolice centralnie położonego miasta Deir al-Balah i tzw. strefa humanitarna na południu w pobliżu miejscowości Al-Mawasi. Według armii oprócz cywilów na tych obszarach wciąż działają bojownicy Hamasu i innych organizacji terrorystycznych, którzy ukrywają tam ok. 20 pozostałych przy życiu izraelskich zakładników.

Gra (wciąż) z Hamasem

To już garstka z porwanych 7 października 2023 r. w zuchwałym rajdzie Hamasu na południe Izraela 251 osób. Palestyńscy terroryści zamordowa-

Władze Izraela omawiają „kreatywne sposoby” uwolnienia zakładników.

Premier Izraela twierdzi, że nie chce okupować Gazy, ale zdobycie tego miasta i rozbicie tam Hamasu ma doprowadzić do jak najszybszego zakończenia wojny.

li wtedy ok. 1200 osób. Od tego czasu w izraelskim odwecie zginęło ponad 61 tys. Palestyńczyków.

W zrujnowanej wojną Strefie Gazy pogłębia się kryzys humanitarny, w tym głód. Według izraelskich mediów plan ofensywy zakłada zajęcie Gazy w 4–6 miesięcy i będzie wiązał się z wysiedleniem 800 tys. – 1 mln pozostających tam Palestyńczyków. Cywile mają być przesiedleni na południe. Ten proces może zająć od kilku tygodni do dwóch miesięcy. Później na teren Gazy miałyby wejść izraelskie wojska, by zniszczyć pozostających tam bojowników Hamasu.

Nowa ofensywa Izraela w mieście Gaza może rozpocząć się dopiero za kilka tygodni, pozostawiając otwartą furtkę dla zawieszenia broni, mimo że premier Benjamin Netanjahu zapowiedział, że zostanie ona rozpoczęta „dość szybko” i zakończy wojnę klęską Hamasu.

Netanjahu powiedział, że Izrael najpierw pozwoli cywilom opuścić strefy walk, a następnie siły zbrojne wkroczą do miasta Gaza, które określił jako jedną z dwóch ostatnich twierdz Hamasu, której pokonanie zakończy wojnę. Ta wypowiedź przypominała oświadczenia sprzed ponad roku, poprzedzające kolejną ofensywę w południowej części Strefy Gazy.

W kwietniu 2024 r., podczas poprzedniej rundy nieudanych negocjacji w sprawie zawieszenia broni, Netanjahu obiecał kontynuować długo zapowiadany atak na Rafah, który miał przynieść „całkowite zwycięstwo” po pokonaniu ostatniej pozostałej tam brygady Hamasu. W maju 2024 r. Izrael ruszył na Rafah, a setki tysięcy Palestyńczyków uciekły z tego obszaru. Ale to nie był przełom w wojnie.

Izrael nigdy nie rozpoczynał wojen ani nie podejmował ważnych działań strategicznych bez konsensusu narodowego i poparcia dowództwa wojskowego i służb bezpieczeństwa. Sondaż opinii publicznej pokazuje, że okupacja Gazy nie cieszy się poparciem izraelskiej opinii publicznej, brakuje też poparcia wojskowego. Etapowy charakter operacji wydaje się jednak odzwierciedlać nadzieję Beniamina Netanjahu, że ekspansja wojskowa może zostać zatrzymana w dowolnym momencie, jeśli Hamas zgodzi się na rozmowy o uwolnieniu zakładników. ■

Jan Paweł II wysłuchał postulatów Litwinów w Polsce. „Dla nas to akt łaski Bożej”

Apolinary Klonowski

Po dekadach starań, aby przywrócić msze w języku litewskim w bazylice w Sejnach, decydujące było wsparcie dwóch polskich duchownych – kard. Stefana Wyszyńskiego i kard. Karola Wojtyły, potem Ojca Świętego Jana Pawła II. Prymas Tysiąclecia pisał: „Nie ma żadnych przeszkód, z powodu których oba narody nie mogłyby modlić się w jednym kościele”.



Św. Jan Paweł II jest dla społeczności Litwinów w Polsce szczególnie zasłużony, pomógł przywrócić litewskie msze w bazylice w Sejnach **Fotomontaż Apolinary Klonowski, fot. Lech Zielaskowski, Narodowe Archiwum Cyfrowe; Fot. Tom Ja, CC BY 3.0**

Sprawa litewskich mszy na Suwalszczyźnie to temat delikatny. Wróciła w czasie, gdy Polska i Litwa były w „soclagrze”.

Litwini nie mogli liczyć na wsparcie Republiki Litewskiej, bo ta była okupowana przez Związek Sowiecki. Mogli za to liczyć na przychylność Kościoła katolickiego. Ten jednak musiał też się liczyć z polityką państwową. To tutaj złotymi zgłoskami zapisali się polscy duchowni – kard. Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia, oraz kardynał, a później papież Karol Wojtyła – Jan Paweł II. To za sprawą papieża Polaka w bazylice w Sejnach są msze po litewsku – a wróciły one już nie tylko z litewskimi kazaniami i modlitwami, ale także całą liturgią, gdyż było już po soborze watykańskim lat 1963–1965, który wprowadzał liturgię w językach narodowych.

Problem dla komunistów

Litewskie msze stały w gardle polskim i litewskim komunistom. Już trwało przerzucanie się Polakami z Wileńsz-

czyzny do nowej komunistycznej Polski i Litwinami z nowej komunistycznej Polski do okupowanej przez ZSRS Litwy. Władze obu stron dążyły do tego, aby państwa były jednolite, bez niepotrzebnych konfliktów narodowościowych.

W 1945 r. nowa władza rozpoczęła naciski na duchowieństwo, aby litewskich mszy zaprzestać. Na przeszkodzie stał proboszcz w Sejnach ks. Wincenty Astasiewicz, który był przychylny społeczności litewskiej. Służby bezpieczeństwa wezwwały proboszcza i zakomunikowały, że Polska jest krajem jedn narodowym, i kazano mu zaprzestać odprawiania litewskich mszy. Duchowny nie był skłonny wypełniać rozkazów komunistycznej władzy.

Jednak to właśnie nowe władze rozdawały karty. Po śmierci proboszcza nowym został ks. Józef Złotkowski. Ogólna koniunktura mogła więcej niż sam proboszcz... Msze litewskie pozniwały i w Sejnach, i w Smolanach. W Puńsku udało się zachować mimo licznych prowokacji komunistycznej władzy, które oskarżały o „litewski szowinizm”. »

Napięcie rosło. Władza sugerowała, że nieposłuszni zostaną wywiezieni do Związku Sowieckiego. Z biegiem lat napięcie zaczęło znów spadać. Udało się nawet gdzieś tam przywrócić litewskie msze. Jednak pozostała wciąż kwestia najważniejsza – msze litewskie w bazylice w Sejnach.

Sprawa dociera do kard. Wojtyły

W 1967 r. Karol Wojtyła zostaje kardynałem. Już rok później, w 1968 r., litewscy działacze parafii w Sejnach udają się do niego z prośbą o pomoc. Kardynał zwrócił się do biskupa łomżyńskiego, by ten przybliżył sytuację.

Sprawę wspominał miesięcznik emigracyjny w Paryżu, „Kultura”. Pisał o... „nowej formie dyskryminacji”, stosowanej przez Kościół. Opisując problemy Słowaków w Polsce, anonimowy autor wspominał także Litwinów. Wyrażał niezadowolenie z działań kard. Karola Wojtyły: „W zaciszu swego krakowskiego urzędu nie widzi on lub nie chce widzieć krzywdy, jaką Kościół wyrządza Słowakom w Nowej Białej, Krępachach czy też Litwinom w Sejnach i innych wioskach Suwalszczyzny, gdzie podlegają oni podobnej dyskryminacji”.

Odnosił się też do aktualnej polityki. „Udział Polski w agresji na Czechosłowację i dyskryminacja Słowaków w polskich kościołach jest wielką przeszkodą na drodze do utrzymania i umocnienia przyjaźni. Te błędy musimy odrobić” – kończy.

Karol Wojtyła zaczął działać znacznie taktowniej, a późniejsze jego kroki świadczą, że wybrał drogę powolnego rozładowywania napięcia niż drastycznych i pochopnych kroków.

Kłótnie między wiernymi

Lata 70. Diecezja łomżyńska (Suwalki leżały w jej obrębie do 1992 r.) szuka kompromisów. Pozwala na odprawianie litewskich mszy w byłym kościele luterańskim, mianuje polskiego proboszcza, który zna język litewski. To jednak nie wystarczy. Reprezentacyjna bazylika w Sejnach wciąż nie ma litewskich mszy.

Dochodzi do sytuacji specyficznych – po mszy w kościele luterańskim Litwini idą do bazyliki, aby tam po litewsku śpiewać. Dochodzi do przepychanek. Wtedy Litwini zaczyna-

ją przychodzić na polskie msze, aby po nich zostać i śpiewać po litewsku; albo zbierają się wcześniej, by po litewsku odmówić różaniec. Owieczki Kościoła zaczynają kłócić się między sobą.

Litwini próbują zainteresować kard. Stefana Wyszyńskiego sytuacją w parafii sejneńskiej. Uda się im to, kardynał w 1974 r. odpowiada: „Nie ma żadnych przeszkód, z powodu których oba narody nie mogłyby modlić się w jednym kościele”.

Czuć odwilż. Nadchodzi moment kluczowy. W 1975 r., 7 sierpnia, w bazylice w Sejnach ma miejsce uroczystość ukoronowania papieskimi koronami figury Matki Bożej Sejneńskiej. Aktywnie zabiegał o to proboszcz parafii sejneńskiej, ks. Stanisław Rogowski. W tym roku mija 50 lat od tego wydarzenia. Mszę celebrują prymas Polski kard. Stefan Wyszyński i kard. Karol Wojtyła, metropolita krakowski. Obaj duchowni byli już zapoznani z postulatami litewskojęzycznych wiernych.

Z kolei Litwini zadbali o odpowiedni przekaz. Wywiesili plakat z łacińskim napisem: „NOTA BENE! 1946–1975; Nos Lituani oramus clericos Ecclesiae Poloniae, ut Missa lingua Lituanica in Ecclesia paroechiali Seimensi permittatur”. (My, Litwini, prosimy duchownych Kościoła w Polsce, aby na msze w języku litewskim w Kościele parafialnym Sejn zezwolić).

Wtedy też bp Mikołaj Sasinowski zezwala na litewskie msze przy koronowanej figurze. To był przełom, ale nie załatwienie sprawy. Sielanka nie trwa długo. Po czasie pojawia się prowokacyjny transparent nawołujący do zabijania Polaków. Msze litewskie znów znikają.

Karol Wojtyła – Ojcem Świętym

W 1978 r. kard. Karol Wojtyła zostaje papieżem Kościoła katolickiego. Jan Paweł II okaże się przychylny postulatowi Litwinów i pogodzi spokojną przemianę z potrzebą odnowy relacji Kościoła z mniejszością litewską na Suwalszczyźnie.

Po drodze dochodzi jeszcze do zabawnej sytuacji. W 1980 r. litewscy działacze zagrozili proboszczowi sejneńskiemu, że o sprawie napiszą do papieża. Ten miał odpowiedzieć „piszcie do kogo chcecie, nawet do papieża, ale wiedźcie, że papież jest Polakiem”. Nie udało się potwierdzić, ile w tym przekazie jest prawdy, ale

w anegdotyczny sposób pokazuje ówczesną atmosferę.

Na przełomie roku 1982–1983 biskupem łomżyńskim po śmierci bp. Sasinowskiego zostaje bp Juliusz Paetz. Świecenia otrzymuje od Jana Pawła II w Rzymie. Nowy biskup natychmiast zaczął wyjaśniać sprawę litewskich mszy w bazylice sejneńskiej.

W październiku tego samego przychodzi decyzja – należy przywrócić litewskie msze. Na specjalnej konferencji diecezji łomżyńskiej postanawia się, że wróćą litewskie msze, w tym celu ze Smolan będzie jeździł ks. Jan Jerzy Macek, który samodzielnie nauczył się jęz. litewskiego i będzie po litewsku spowiadał. Jednocześnie podkreślano jedność parafii – i że „wierni obojga narodów” sprawy załatwiać będą w jednym sekretariacie Sejn.

Bp Juliusz Paetz odczytuje pismo, że wszyscy wierni mają prawo modlić się w językach ojczystych, a przywrócenie litewskich mszy do bazyliki sejneńskiej odbywa się z błogosławieństwa papieża Jana Pawła II.

„Święty Ojciec bardzo dobrze zna Sejny, parafię sejneńską i jej problemy. Mówię wam, drodzy Bracia i Siostry, że wszyscy, powtarzam – wszyscy, którzy tworzą rodzinę parafii sejneńskiej, jesteście szczególnie bliscy sercu Ojca Świętego. Wyznam wam, drodzy Bracia i Siostry, Polacy i Litwini, że moja decyzja o odprawieniu mszy św. w języku litewskim w bazylice nawiedzenia w Sejnach wynika również z troski pasterskiej św. Ojca Jana Pawła II, z troski i miłości polskiego Papieża, którą otacza cały lud Boży mieszkający na ziemi sejneńskiej i w Sejnach” – ogłasza bp Juliusz Paetz.

Msza na 5-lecie pontyfikatu

Pierwsza msza św. w języku litewskim została odprawiona 16 października 1983 r. Była to 5. rocznica pontyfikatu Jana Pawła II, co było szczególnie symboliczne. Litwini podziękowali Ojcu Świętemu w specjalnym liście. „Jest to dla nas Litwinów akt łaski Bożej” – pisali w liście dziękczynnym do Jana Pawła II, który jeszcze jako kardynał interesował się ich sprawami.

Jednym z tych, którzy aktywnie działali na rzecz litewskich mszy, jest Bronius Makauskas, polski historyk litewskiej narodowości, którego doktorat prowadził prof. Piotr Łossowski. Profesor Łossowski zmarł niedawno w wieku 100 lat. ■



Słynne zdjęcie z Józefem Stalinem i szefem NKWD Nikołajem Jeżowem, odpowiedzialnym za operację polską z lat 1937–1938 – ten ostatni zostanie usunięty w kolejnych wersjach tej fotografii **Fot. domena publiczna, opr. red.**

Stalin planował wielki terror. Polacy najlepiej nadawali się do roli straszaka

Antoni Radczenko

Operacja NKWD, zapoczątkowana rozkazem Nikołaja Jeżowa 11 sierpnia 1937 r., oznaczała wyrok śmierci dla setek tysięcy obywateli ZSRS narodowości polskiej. Historyk Nikołaj Iwanow określa te wydarzenia mianem ludobójstwa.

15 sierpnia bez wątpienia jest jedną z najważniejszych dat w najnowszej historii Polski. W tym dniu w 1920 r. pod Warszawą wojsko polskie pokonało nacierające oddziały Armii Czerwonej niosące rewolucję komunistyczną dla Europy. Ale trzeba pamiętać również o innej dacie. 11 sierpnia 1937 r. szef NKWD Nikołaj Jeżow wydał rozkaz nr 00485, który rozpoczął tzw. operację polską.

Zamordowany został co drugi Polak

Zgodnie z rozkazem aresztowaniu podlegali wszyscy pozostali przy życiu polscy jeńcy wojenni wojny polsko-

-bolszewickiej, wszyscy polscy uchodźcy i imigranci do Związku Radzieckiego oraz wszyscy członkowie polskich partii politycznych, a także wszyscy „działacze antysowieccy” z polskojęzycznych obszarów ZSRS. Praktycznie rozkaz obejmował wszystkich Polaków mieszkających w ZSRS, zwłaszcza na terenach Białorusi i Ukrainy, gdzie powstały nawet dwie autonomiczne polskie republiki.

– Operację polską NKWD nazywam ludobójstwem, bo jak inaczej można nazwać coś takiego, kiedy z miliona Polaków mieszkających na terenie Związku Sowieckiego wymordowano 200 tys. osób. Przede wszystkim to byli mężczyźni w sile wieku.

Praktycznie co drugi mężczyzna w sile wieku został zamordowany. Tego nawet nie da się porównać z Katyniem. Mówiąc „Katyń”, mam na myśli ogół mordów z 1940 r. na polskich żołnierzach i policjantach. W ramach operacji polskiej NKWD wymordowało 10 razy więcej – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” prof. Nikołaj Iwanow, historyk z Uniwersytetu Opolskiego.

Nikołaj Iwanow w czasach ZSRS działał w ruchu dysydenckim. W połowie lat 80. przeniósł się do Polski. Współpracował z „Solidarnością Walczącą”. Jest autorem serii książek oraz artykułów dotyczących sowieckich represji względem Polaków. Za monografię „Pierwszy naród ukara- »

ny. Polacy w Związku Radzieckim 1921–1939” został odznaczony wieloma polskimi i międzynarodowymi nagrodami.

– W operacji polskiej naród polski stracił bardzo cenny element narodowy. Wymordowano przede wszystkim polską inteligencję, czyli lekarzy, adwokatów i innych – przypomina nasz rozmówca.

Los Tadeusza Borowskiego

W 1932 r. granicę polsko-sowiecką w Baranowiczach przekroczyli 14-letni Juliusz Borowski oraz 10-letni Tadeusz, zaopatrzeni w dokumenty Czerwonego Krzyża. Tam spotkał ich ojciec. Tadeusz Borowski to późniejszy słynny polski pisarz i więzień obozów hitlerowskich. Swoje doświadczenia lagrowe Borowski opisał m.in. w utworze „Pożegnanie z Marią”.

– Przykład Tadeusza Borowskiego był unikalnym przypadkiem. Jego rodzice byli aresztowani. Później jego ojca wymieniono na polskiego komunistę, który przebywał w więzieniu. Wymiana obejmowała również rodzinę – wspomina prof. Iwanow. Gdyby nie zbieg okoliczności, prawdopodobnie Borowski i jego rodzina podzieliliby los ofiar operacji polskiej.

18 marca 1921 r. Rosja Sowiecka podpisała z Polską traktat pokojowy. Na mocy traktatu duża część Polaków została po stronie ZSRS. W późniejszych latach w Warszawie zastanawiano się nad przesiedleniem tych Polaków na teren II RP.

– Polacy w Białoruskiej SRS stanowili 10 proc. mieszkańców. Trzeba podkreślić, że to była wschodnia, a nie zachodnia Białoruś. Mińsk był całkowicie polskim miastem. Przed rewolucją burmistrzem był tam zawsze Polak. Polskość Mińska była taka sama jak polskość Wilna. W latach 20. XX w. w Polsce dyskutowano nad przyjęciem Polaków mieszkających w ZSRS. Są odpowiednie dokumenty. Trzeba pamiętać, że w okresie międzywojennym Polska była biednym krajem z dużą liczbą bezrobotnych. Ostatecznie zdecydowano, że II RP fizycznie nie jest w stanie przyjąć tych ludzi. W swojej książce podaję nawet przykład, kiedy chyba w 1931 r. do polskiego konsulatu w Kijowie wpłynęło ok. 3 tys. podań na repatriację. Wizy

Polacy jako mniejszość narodowa w ZSRS od wielu lat byli traktowani przez Moskwę jak tzw. piąta kolumna. To dotyczyło nie tylko ówczesnych władz ZSRS, lecz ogólnie Rosji. Przez mieszkańców ZSRS, nie tylko Rosjan, Polacy byli odbierani jako nielojalni.

otrzymały zaledwie trzy osoby. Takie były wytyczne MSW. Oczywiście, wiele osób próbowało przedostać się przez zieloną granicę do Polski. To jednak były nie setki tysięcy, tylko setki osób – zaznacza historyk z Uniwersytetu Opolskiego.

Nastawienie do Polaków

Polacy dla Stalina byli pretekstem do rozpętania wielkiego terroru. – Polacy jako mniejszość narodowa od wielu lat byli traktowani przez Moskwę jak tzw. piąta kolumna. To dotyczyło nie tylko ówczesnych władz ZSRS, lecz ogólnie Rosji. Przez mieszkańców ZSRS, nie tylko Rosjan, Polacy byli odbierani jako nielojalni. Stalin w tym czasie planował wielki terror i potrzebował straszaka dla społeczeństwa. Polacy najlepiej nadawali się do tej roli. Po pierwsze, to była bardzo liczna mniejszość. Mieszkali wszędzie. Represje objęły również polskich komunistów. Żadna inna partia komunistyczna nie została zlikwidowana przez Komintern. Z 3,5 tys. polskich komunistów w ZSRS przeżyło tylko kilkaset. Pozostali zostali zlikwidowani jako zdrajcy lub agenci. Stalin nie miał osobistego nastawienia wobec Polaków. Był człowiekiem praktycznym i po prostu wykalkulował, że Polacy są idealnym straszakiem do rozpoczęcia wielkiego terroru – w ten sposób nasz rozmówca przedstawia twarde fakty.

Początkowo zakładano, że operacja potrwa trzy miesiące. – NKWD jednak ostro wzięło się do roboty. Do Moskwy napływały prośby o wydłużenie czasu operacji, dlatego przedłużono ją o kolejne trzy miesiące. Ostatecznie ope-

racja trwała prawie rok. NKWD chciało kontynuować operację dalej, aby całkowicie zlikwidować Polaków. Stalin rozumiał, że kraj zachłysnął się krwią. NKWD przekształciło się w taką potęgę, że mogło zagrozić jego osobie, dlatego aresztowano i rozstrzelano Nikołaja Jeżowa, który był głównym architektem tego ludobójstwa. Na miejsce Jeżowa został postawiony Ławrientij Biera, którego podstawowe zadanie polegało na zatrzymaniu terroru. Dzięki temu aresztowani Polacy opuścili łagry. Jako klasyczny przykład może posłużyć los marszałka Konstantego Rokossowskiego, który przez trzy lata był katuszony. Dwukrotnie stawiano go przed plutonem egzekucyjny, gdzie strzelano do niego ze ślepych naboju. Rokossowski wytrzymał tortury, nie przyznał się do winy i później przywrócono mu jego poprzednią pozycję – tłumaczy Iwanow.

Fińska i niemiecka operacja

Równolegle z operacją polską NKWD realizowało operacje wymierzone również w inne mniejszości narodowe. Odbyły się operacje niemiecka, koreańska i fińska.

W Polsce wiedziano o represjach względem osób narodowości polskiej. Informacje pojawiały się w prasie. Rząd polski jednak nie wystosował żadnej noty protestacyjnej. Iwanow uważa, że stało się tak ze względu na napięte relacje na linii Warszawa–Moskwa. Władze polskie uważały, że oficjalna reakcja bardziej zaszkodziłaby Polakom mieszkającym w ZSRS.

– Niemcy mieli bardzo dobre stosunki z ZSRS, nawet przed dojściem Hitlera do władzy. Niemcy protestowali i dlatego operacja niemiecka nigdy nie osiągnęła takich wymiarów jak operacja polska – podkreśla historyk.

Z dostępnych dokumentów NKWD wynika, że w ramach operacji polskiej rozstrzelano ponad 111 tys. osób. Kolejnych 30 tys. skazano na pobyt w łagrach. Minimum 100 tys. deportowano na Syberię oraz do Azji Środkowej.

Zamordowani Polacy stanowili 44,9 proc. ofiar wszystkich operacji narodowościowych NKWD. Sejm RP dwukrotnie, w latach 2009 oraz 2012, przyjmował uchwały upamiętniające ofiary operacji. ■

Żyłka aktorska zawsze u mnie była. Od momentów tremy do scenicznej odwagi

Rozmawiała Honorata Adamowicz

O wpływie Polskiego Teatru „Studio” w Wilnie na swoje życie opowiada Łukasz Kamiński – wykładowca na Uniwersytecie Wileńskim, specjalizujący się w komunikacji, niezwykle wszechstronny uczestnik życia kulturalnego polskiej społeczności na Litwie, aktor, konferansjer, tancerz.



Łukasz Kamiński: Polski Teatr „Studio” w Wilnie szczególnie pielęgnuje polskość Fot. Marian Paluszkiewicz

Jak trafiłeś do zespołu Polskiego Teatru „Studio” w Wilnie?

Któregoś razu, mniej więcej podczas występu z Polskim Zespołem Artystycznym Pieśni i Tańca „Wilia” (a tańczy w nim od 2004 r. do dzisiaj) – bardzo dokładnie pamiętam tę sytuację – na korytarzu Domu Kultury Polskiej w Wilnie pani Lila Kiejzik podeszła do mnie i zapytała, czybym nie zatańczył walca w musicalu o Agnieszce Osieckiej, który akurat wtedy był przez Polski Teatr „Studio” przygotowywany. Zgodziłem się. I tak zamiast tego jednego walca, do którego mnie pani Lila zaprosiła, odtańczyłem kilka tańców. W PTS bywałem też konferansjerem, grałem na instrumentach muzycznych w spektaklu kabaretowym pt. „Raz jeszcze Osiecka”.

A więc można powiedzieć, że przez przypadek trafiłem do Polskiego Teatru „Studio”. Ale to, że w nim zostałem – to już nie jest przypadek. Moja babcia Anna Grusznic, z domu Muszkiet, grała w tym teatrze jeszcze za czasów pani Janiny Strużanowskiej. Mama, Krystyna Kamińska z domu Grusznic, też grała w tym teatrze. Nie da się ukryć, że to jest taki nasz rodzinny teatr.

Jak aktorstwo wpłynęło na twoje życie?

Aktorstwo znacząco wpłynęło na rozwój umiejętności, które są dla mnie przydatne dzisiaj także w życiu zawodowym. Nauczyłem się, jak radzić sobie ze stresem, jak przezwyciężać lęk przed wystąpieniami publicznymi. »

Obecnie pracuję jako konferansjer oraz wykładowca na uniwersytecie, a aktorstwo bardzo mi pomogło w życiu zawodowym. Monodram „Kolega Mela Gibsona” w reżyserii Sławka Gaudyna, w którym gram główną rolę, dał mi pole do ekspresji, nauczyłem się wyrażać siebie na scenie.

Odkąd pamiętam, to ciągle jestem na scenie. Chodzą o występy z zespołem „Wilia”, w kościele św. Jana Bosko na wileńskich Leszczyniakach, czytam jako lektor modlitwy, no i gram w teatrze. Każde z tych działań daje mi poczucie spełnienia artystycznego. Bardzo lubię być na scenie.

Polski Teatr „Studio” w Wilnie szczególnie pielęgnuje polskość. To przede wszystkim dbałość o słowo polskie, o wystawianie polskich sztuki na Wileńszczyźnie. Nasz teatr walczy więc o to, żeby na Wileńszczyźnie przetrwała polskość.

Czy zawsze marzyłeś o zostaniu aktorem?

Tak naprawdę nigdy nie marzyłem o tym, żeby zostać aktorem. Nie skończyłem żadnych studiów aktorskich. Mimo to aktorstwo mnie pochłonęło – bardzo lubię grać i właśnie to jest dla mnie wspaniałe, że to nie jest moja praca, ale odskocznia od życia codziennego, od codziennych obowiązków. Granie to wyrażanie siebie poprzez sztukę, scenę. Choć przyznaję, że żyłka aktorska zawsze u mnie była. Bardzo cieszę się, że teraz kilka razy do roku mogę zagrać monodram „Kolega Mela Gibsona” albo wystąpić w innych spektaklach.

Jakie emocje towarzyszyły Tobie podczas pierwszych występów, jakie towarzyszą Ci teraz?

Emocje zmieniają się z czasem. W Polskim Teatrze „Studio” nabrałem niemało doświadczenia scenicznego, teraz już zupełnie inaczej zachowuję się na scenie. Pamiętam, jak podczas moich pierwszych występów pojawiała się taka ekscytacja.

Na początku grałem role w spektaklach wieloobsadowych, potem pani Lila zwróciła uwagę, że stać mnie na więcej – wtedy zaproponowała mi monodram „Kolega Mela Gibsona”. Zagrać solo na scenie jest bardzo trudno. W tym spektaklu pozostaję na scenie ponad godzinę. Na początku miałem więc tremę, teraz już czuję się odważniej.

A więc twój ulubiony spektakl, w którym zagrałeś...

Oczywiście „Kolega Mela Gibsona” – setki godzin nad nim pracowałem. Ten spektakl dostarcza mi za każdym razem różnorodnych emocji. To monodram z pozoru komediowy, tymczasem został oparty na tragedii konkretnego człowieka. W tym spektaklu aktor musi ujawnić i przekazać widowni różne emocje. Włożyłem w niego najwięcej aktorskiego wysiłku i chyba też... najwięcej serca.

Co poradziłybyś tym, którzy jednak marzą o aktorstwie?

Jeżeli uczeń 9, 10 czy 11 klasy myśli o aktorstwie, to radziłbym przyjść do nas, do Polskiego Teatru „Studio” w Wilnie. Proponowałbym mu wypróbować się w naszym teatrze. Warto przyjść do nas, można powiedzieć otwarcie: „Tak, marzę, aby zostać aktorem, proszę dać mi coś, co mogło-

Łukasz Kamiński – z wykształcenia italianista i europeista (licencjat), magister komunikacji oraz doktorant Wydziału Komunikacji Uniwersytetu Wileńskiego. Jest wykładowcą na UW. Aktywny na mapie polskiej kultury na Wileńszczyźnie: aktor zespołu Polskiego Teatru „Studio” w Wilnie oraz członek Polskiego Zespołu Artystycznego Pieśni i Tańca „Wilia”, także wzięty konferansjer (m.in. na Narodowych Czytaniach). Ważniejsze role w spektaklach: „Próba kabaretu. Raz jeszcze Osiecka” (2015), „Marszałek. Żołnierz z ducha” (2018), „Kolega Mela Gibsona” (2019; wersja online 2021), „Na wileńskiej ulicy” (2020, Teatr Telewizji), „Odrodzeni Duchem” (2021, Teatr Telewizji), „Wileńskie, Do siego roku” (2022, na scenie i dla Teatru Telewizji). Pracownik Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki w Wilnie.

by mnie rozwinąć”. I zapewniam, że w naszym teatrze taka osoba dostanie przestrzeń do wypróbowania siebie w roli aktora. Trzeba otwarcie komunikować swoje plany i odważyć się kroczyć ku swojemu marzeniu.

Kiedy i gdzie w najbliższym czasie będziemy mogli zobaczyć Ciebie na scenie?

9 września o godz. 18.30 w Teatrze na Pohulance wystąpię w spektaklu „Kolega Mela Gibsona”. ■



Zdjęcie promujące spektakl „Kolega Mela Gibsona”
Fot. Bartosz Frątczak



Jakub Józef Orliński otworzył świat muzyki klasycznej i opery przed nową publicznością, jaką są młodzi ludzie
Fot. materiały prasowe artysty

Jakub Józef Orliński, supergwiazda opery, niebawem zaśpiewa w Wilnie

Brenda Mazur

Piszą o nim wpływowe magazyny. „The Sunday Times” nazywa go „artystą o głosie anioła”, „The New Yorker” poświęca mu artykuł zatytułowany „A Millennial Countertenor’s Pop-Star Appeal”. Internauci zgodnie twierdzą, że gdyby rzeźba „Dawid” Michała Anioła ożyła, wyglądałaby jak... Jakub Józef.

Utalentowany kontratenor ma rzesze wielbicieli. Młody, pełny energii, pozytywnie nastawiony do świata, zaraża optymizmem. Jest mieszkanką skromności i przebojowości. Nie sposób go nie lubić.

Choć dopiero niedawno skończył trzydziestkę, może się pochwalić niezwykłym dorobkiem i już dziś uznawany jest za jednego z najbardziej utalentowanych i czarujących artystów operowych świata. Ma na swoim koncie występy w: słynnej Carnegie Hall w Nowym Jorku, Wigmore Hall w Londynie, Théâtre des Champs-Élysées w Paryżu, San Francisco Opera, a także w salach operowych Mediolanu, Barcelony, Berlina, Warszawy (tu nawet w plenerze) i wielu innych prestiżowych scenach koncertowych świata. A tej jesieni stanie po raz pierwszy na litewskiej scenie. Jego koncert odbędzie się 23 września w sali Litewskiej Państwowej Orkiestry Symfonicznej.

Orliński – człowiek wielu talentów

Jakub jest osobą trudną do zaszufładowania. Drzemia w nim ogromne pokłady głosu, ale i niesamowita energia. Jak mawia w wywiadach, próbował „masy” różnych rzeczy: akrobatyki, tenisa, capoeiry, nart, snowboardu.

Orliński jest mistrzem skateboardingu. Dzięki desce poznał chłopaków z marki Turbokolor. Zaczął z nimi pracować jako model, a potem, jak wspomina, „w magazynie odzieżowym, gdzie czasami trzeba było i ze 2 tys. skarpet przeliczyć”, bo chciał mieć swoje pieniądze. A dziś jest też znanym breakdancerem (b-boyem). Na studiach i już po rozpoczęciu kariery solowej należał do grupy Skill Fanatikz Crew. Na jego profilu można obejrzeć film, na którym z innymi tańczy na dachu warszawskiego wieżowca. Do dziś spotyka się z najlepszymi b-boyami na świecie.

A jednocześnie próbuje sprowadzić operę na ziemię...

Czy opera i breakdancing mają ze sobą coś wspólnego? Otóż według gwiazdorskiego kontratenora – mają. Ten przekraczający granice gwiazdor opery zachwycił świat podczas ceremonii otwarcia igrzysk olimpijskich w Paryżu w 2024 r., wykonując arię z opery Jeana-Philippe’a Rameau – połączył śpiew z breakdance’em, co stanowiło hołd dla tego miejskiego sportu.

Pokazał tam też, jak wiele można zaczerpnąć z jednej formy sztuki i przenieść do drugiej. Bo nie chodzi tylko o umiejętności ruchowe. Chodzi o to, że na scenie można zrobić wiele rzeczy związanych ze świadomością ciała.

Warto zaznaczyć, że Orliński jest drugim polskim śpiewakiem, po Bernardzie Ładyszku, który wystąpił na ceremonii otwarcia igrzysk olimpijskich.

Z jakiego domu pochodzi?

Wywodzi się z warszawskiej rodziny artystycznej, o silnej tradycji malarskiej i architektonicznej. Jego dziadkowie ze strony ojca i matki to architekci. Rodzice to para malarzy grafików – Bogna Czechowska-Orlińska i Jakub Orliński.

Jakub junior, opowiadając o swej rodzinie, mówi, że również jedna z babć jest artystką, tylko w innej branży, bo „rzeźbi” w zębach; jest protetykiem. Ma brata Franciszka, który dziś też tworzy grafiki na potrzeby mediów społecznościowych.

Jakub już jako ośmiolatek trafił przypadkowo do amatorskiego Chóru Chłopięco-Męskiego „Gregorianum” i zaczął koncertować z nimi w kraju i za granicą. I nigdy nie uczył się śpiewu, ale śpiewając, rozumiał, że muzyka jest jego pasją – i z nią postanowił związać swoją przyszłość.

Od szkoły podstawowej przez 11 lat śpiewał muzykę renesansową, fascynował się ruchem i tańcem. Co prawda uczęszczał do liceum o profilu plastycznym, ale się pod- ➤

dał. W wywiadzie dla programu drugiego Polskiego Radia zwierzał się: „Byłem zdezorientowany, nie wiedziałem, na której ścieżce się skupić, ale czułem, że musi to być coś związanego z muzyką, bo ją kocham”. Po dwóch latach nauki wiedział, że maturę będzie zdawał z historii muzyki.

W 2014 r. ukończył studia w klasie śpiewu dr hab. Anny Radziejewskiej na Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina w Warszawie. Początki nie były łatwe. Nie dostał się na studia stacjonarne, więc za pierwsze trzy lata musiał płacić. Przyznaje, gdyby nie pojawili się anonimowi sponsorzy, „anioły”, jak ich nazywa, nie ukończyłby uczelni.

Studia wspomina jak ciężką wspinaczkę. Nie było poklepywania po plecach ani pochwał. Mimo wszystko czuł duże wsparcie. Gdyby nie wielkie serce pani prof. Radziejewskiej, nie byłby tym, kim dziś jest, jak podkreśla.

A jest upartym, ambitnym, niezłomnym i wytrwałym człowiekiem. Nie rezygnował z aktywności fizycznej, choć na studiach wielokrotnie mu powtarzano: „Musisz przestać uprawiać te ekstremalne sporty, bo inaczej nigdy ci się nie uda zostać muzykiem operowym”. Udowodniał, że wszyscy, co tak mówili, się pomylili.

Życiowy farciarz

W 2015 r. wyjechał do USA. Trafił do Juilliard School, do nowojorskiej kuźni talentów muzycznych. Wspomina, jak zafascynowany był tym miejscem, gdy na ścianach korytarzy zobaczył zdjęcia znanych byłych studentów, jak trębacz Miles Davis czy skrzypek Itzhak Perlman.

Tam Orliński dowiedział się, że dobry głos nie wystarczy, by śpiewać na światowym poziomie. „Dopiero tam nauczyłem się korzystać z IPA” – mówi. IPA to po polsku Międzynarodowy Alfabet Fonetyczny, który ułatwia wymowę słów w językach obcych. Dla śpiewaka, który wykonuje arie po włosku, francusku, niemiecku czy angielsku, dobra wymowa to podstawa, jeśli chce się występować na najlepszych światowych scenach.

Nowojorska szkoła była przełomem w jego życiu. Nie wiele czasu minęło, jak wytwórnia Warner Classics zaproponowała mu nagranie pierwszej solowej płyty. Zrobił to z pomocą Yannisa François, muzykologa i śpiewaka z Gwadelupy, którego pasją jest kolekcjonowanie rzadkich barokowych partytur. Debiutancki album odniósł sukces. Za „Anima Sacra” Orliński zgarnął nagrodę Opus Klassik i został laureatem nagrody Koryfeusz Muzyki Polskiej 2019 w kategorii osobowość roku. Mawiał wtedy: „Ranga artysty wzrasta po wydaniu płyty”.

Na płyty, które nagrywa, wybiera nieznane utwory, wyszperane w bibliotekach. Jest z czego wybierać, bo w baroku powstawało bardzo wiele utworów, muzycznych perełek, jak mówił na łamach polskiego magazynu „Viva!”. Za każdym razem, gdy prezentuje utwór niewykonywany od setek lat, czuje dreszcz emocji i ogromną satysfakcję. Inspiruje go możliwość podejmowania wyborów, cieszy go wolność artystyczna przy jednoczesnej konieczności przestrzegania zasad stylu barokowego.

Czy opera i breakdancing mają ze sobą coś wspólnego? Otóż według gwiazdorskiego kontratenora – mają. Ten przekraczający granice gwiazdor opery zachwycił świat podczas ceremonii otwarcia igrzysk olimpijskich w Paryżu w 2024 r.

Można powiedzieć, że Orliński otworzył świat muzyki klasycznej i opery przed nową publicznością, jaką są młodzi ludzie. W 2017 r. podczas festiwalu w Aix-en-Provence zachwycił młodych fanów swoim talentem wokalnym i charyzmą sceniczną.

Wykonaniem na żywo „Vedrò con mio diletto” Vivaldiego z pianistą Alphonse'em Ceminem. To wykonanie znalazło się w internecie, osiągając na YouTube'ie łącznie kilkanaście milionów odsłon.

Orliński nie ucieka też od późniejszego repertuaru, chętnie śpiewa pieśni Franza Schuberta i Benjamin Brittena, interesuje go też repertuar współczesny.

W operze można odnaleźć wolność

Artysta podkreśla to na każdym kroku. Choć spontaniczność w operze to rzadkość, on jest przekonany, że publiczność ma się dobrze bawić. Często więc „odpina wrotki” i bawi się z orkiestrą, zmienia ornamenty, „podpuszcza”, improwizuje. Każdy koncert jest niepowtarzalny, Orliński pokazuje, że ten dość sztywny gatunek sztuki ma szansę na zmiany. Uważa, że jest wielu śpiewaków, których już nie interesuje stanie w kostiumie na scenie i statyczne śpiewanie. »



Jakub jest osobą trudną do zaszufładowania. Drzęmią w nim ogromne pokłady głosu, ale i niesamowita energia
Fot. materiały prasowe artysty

W jednym z wywiadów opowiadał o występie w krótkich spodenkach w radiu France Musique. Co prawda został tam zaproszony spontanicznie, było to po premierze opery „Erismena” na festiwalu Aix-en-Provence, ale okazało się, że są tam nie tylko kamery, lecz także publiczność. I nie było odwrotu...

Nagranie zyskało ogromną ilość wyświetleń w internecie, a on sam we Francji stał się rozpoznawalny. Tam śpiewa na świętach narodowych, bardzo dużo występuje, wszystkie koncerty stają się szybko wyprzedane. Dzięki tej popularności zapewne dostał propozycję występu na ceremonii otwarcia igrzysk w 2024 r.

Chcąc odbiec od stereotypu, że kontratenor śpiewa tylko muzykę dawną, barokową, wspólnie z pianistą Michałem Bielem zagrali w 2019 r. koncert w operze frankfurckiej. Repertuar był niecodzienny. Orliński przygotował recital polskich utworów, w tym pieśni Karola Szymanowskiego, i mało znane utwory współczesnego polskiego kompozytora Tadeusza Bairda (1928–1981).

Rosnąca popularność

Kontratenor spędza w domu tylko kilkanaście dni w roku. W pozostałe zapełnia widzami najbardziej prestiżowe sale operowe na świecie. I realizuje różne projekty.

Nie sposób tu wymienić wszystkich osiągnięć artystycznych Jakuba Józefa Orlińskiego. Wydawał solowe płyty – „Facce d’amore” (2018) – na której skupił się na repertuarze świeckim. Znalazły się tam utwory przedstawiające różne oblicza miłości kompozytorów z epoki baroku. Kolejną była „Anima aeterna” (2019), tym razem zbudowana wokół twórczości sakralnej kompozytorów tworzących w XVIII w. Wydany w 2023 r. album „Beyond” został uznany przez „The

Choć spontaniczność w operze to rzadkość, Orliński jest przekonany, że publiczność ma się dobrze bawić. Często więc „odpina wrotki” i bawi się z orkiestrą, zmienia ornamenty, „podpuszcza”, improwizuje.

Times” za jeden z najlepszych albumów. Oprócz tego brał udział w nagraniach albumów z innymi artystami, które również odnosiły sukcesy.

W 2019 r. otrzymał Gramophone Classical Music Award dla najlepszego młodego artysty, zdobył też Paszport „Polityki” (nagrodę polskiego tygodnika) w kategorii muzyki poważnej. W 2024 r. przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP został uhonorowany Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. W 2025 r. w wyniku głosowania

internautów wraz z Aleksandrem Dębiczem otrzymali nagrodę główną O!Śnienie w kategorii „muzyka klasyczna, opera i jazz” za projekt „#LetsBaRock”.

Ostatnim jego projektem jest festiwal muzyki klasycznej organizowany wspólnie z jego partnerem scenicznym, Aleksandrem Dębiczem – „Break in Classic” w Otwocku Wielkim pod Warszawą, w dniach 15–17 sierpnia br. Na tę ekscytującą podróż przez historię sztuki i muzyki, która już wpisuje się jako nowe wydarzenie na kulturalnej mapie Polski i Europy, panowie zaprosili artystów najwyższego światowego formatu.

Od 2020 r. Jakub Józef Orliński występuje wspólnie z Aleksandrem Dębiczem, jednym z najbardziej wszechstronnych polskich pianistów i kompozytorów. Duet reprezentuje nietypowe aranżacje muzyki barokowej oraz autorskie kompozycje.

Wileński koncert „#LetsBaRock”, w którym Jakub Józef Orliński wystąpi nie tylko z pianistą Aleksandrem Dębiczem, lecz także z zespołem, to oszałamiająca mieszanka muzyki barokowej i współczesnej, jazzu i pop-rocka. Ten ekskluzywny koncert odbędzie się 23 września jest organizowany przez Litewski Państwowy Teatr Opery i Baletu w sali koncertowej w Wilnie. Bilety można nabyć na www.bilietai.lt.



Wileński koncert „#LetsBaRock” to będzie oszałamiająca mieszanka muzyki barokowej i współczesnej, jazzu i pop-rocka
Fot. materiały prasowe Warner Music

Cotygodniowe ogłaszanie
zwycięzców. Kupon
z rozwiązaniem krzyżówki
można nadsyłać do 22
sierpnia, na adres redakcji:
„Kurier Wileński” Birbynių g. 4A
LT-02121 Vilnius lub pocztą
elektroniczną: j.balkiewicz@
kurierwilenski.lt
z dopisanym w wiadomości
imieniem i nazwiskiem
nadawcy.
Wyniki zamieścimy 30 sierpnia.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 2 SIERPNIA

Pozio: ŚRODEK -
LICHOTA - OPERATOR -
RABIN - GALOPKA - ŻAKIET
- ANIMUSZ - CYSTERS
- MAZEPA - UNIKAT -
KOMISARZ - OSPA - JONATAN
- METANOL - SANIE -
IMPLANT - ŁAMANIEC
- TOMAHAWK - ZENEK
- AWARIA - MANIKIUR -
LORD - OFIARA - OGNISKO
- WIOSŁO - KORSYKA -
KOMBI - RAMUT - POŁOWA -
BRAWIJRA - PANDA - TATAR

Pionowo: RORATY - KOMŻA
- EMOTIKON - HOPAK -
STONE - MONAR - DEBIUT
- MATKA - ENDOSKOP
- FERIE - ELITA - NIKI -
GŁOWA - KANTAR - SANTI
- KINOMAN - SIANO - ETUI
- SLOGAN - LICO - SKIBA
- IRAN - MUZA - MAROKO -
LIBAN - SPŁAW - FORMAT
- CHROM - ZIOMAL - HARI
- SAWA - PUMEKS - NAPAR -
AZYMUT - STYKS - PAPKIN
- WIÓR - KURA - AZJATA -
ETYKA - AVATAR

Hasło: Letnie grillowanie

Pierwszy Czytelnik, który nadesłie prawidłowe rozwiązanie, będzie ogłoszony w następnym numerze magazynu „Kurier Wileńskiego” za 2 tygodnie. Nadesłanie odpowiedzi na wskazany wyżej adres jest uznane za jednocześnie zgodę na opublikowanie imienia i nazwiska zwycięzcy w formie podanej przez Czytelnika. Zalecamy też pochwalenie się miejscowością zamieszkania!

**Zwycięzca: Antoni Jankowski
(Soleczniki)**

Pod uwagę nie bierze się zgłoszeń pracowników redakcji oraz członków ich rodzin.

Ułożył Roman Głowacki

Czynność z użyciem krosien	Dawny skryba	Bluza jeźdźca Kielkują	Joe, były amer. prezydent Caruso, tenor	Tadeusz, ojciec polskiego bluesa Biadolenie	Żona Franciszka Józefa	Cieszy go udany polów	5
Kolonizuje nowe tereny	Handluje łupem złodziei	14	Trujące wyziewy	7	Katusze, męczarnia	3 ... Mediolan, klub piłkarski	Płynięcie po polskiej krainie
Skąpy damski opalacz	Automat do paliwa	9	Agassi, Citroën lub Delcroix	Duży kłoc drewna	16	Nadaje się do lamusa	8
Sztuczna droga wodna Polska firma AGD	Imię męskie Dyg na scenie	4	Duży ssak morski	Hodowla roślin Zabłocki za młodu	Polski zespół Antonim pokory	Nanos rzeczny, szlam	Paweł z kadry Orłów
Pablo, noblista z Chile	Bada i stawia diagnozę	„Szczyt” nieba	Chuligan Imię dla pani	Liczenie dawniej Kraj z Toronto	Dużo decybeli Z niej półki	Olgierd, rola Kondrata	15 Machanią dyrygent
Zajęcie modelu w atelier	Król Sparty, mąż Heleny Pieluszką	Zdrój, odstępca	Główny zapaśnik korridy	Aura Ksywka w sieci	Ciągły szmer Chłuba rudej bałki Dyletant	18	17
Żądza podpalania	Talerzyk na hostię	Ciągnie się za igielką	13	Imieniczka aktora Lubosa	Zdobi cerkiew Uraz ust	Mat na ładzie	Litewska rzeka
Sprzedaż leki na receptę	Żółwie, krokodyle, węże	Otwory w ścianie	10	Ciąży wółu na karku	10	Ugania się za kotem	11
Lewy dopływ Wisły	Etap rozmów, podróży	Franklin ...Roosevelt	Biblijny brat Kaina	12	Skarbowa lub Lordów	12	Aria operowa

GABRIELIUS
VAGELIS



SHELLA'S
BONNICK'S
BONEY M.



GOODBYE SUMMER *Party*

08.29
20:00

LASER
LIGHTSHOW



LEILA DANCE



DJ NOSTALG



UGNIES TEATRAS